REDAKCJA
i ADMINISTRACJA
Kraków, Rynek Główny 30
Telefony redakcji: 158-53; 585-16; — Telefon administracji 587-60; — wewn. 23
Sekretariat redakcji - czynny w godzinach 10—12, 16—18
Administracja czynna w godz od 9—16, w soboty od 8—18

Cena 10 zł.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Rok 56 | Kraków, 2[illegible] grudnia 1947 r. | Nr. 351

Następny poświąteczny numer naszego pisma ukaże się w dniu **27 grudnia br.** o zwykłej porze.

O pokój na ziemi...

Przy tradycyjnym stole wigilijnym rzucamy okiem na rok miniony i myślą wybiegamy w przyszłość. Składamy sobie wzajemnie życzenia z naszymi najbliższymi, przyjaciółmi i znajomymi, troskę serdeczną kierujemy na wszystkie sprawy naszego odrodzonego państwa, narodu — tak straszliwie wyniszczonego wojną — i szerokich mas pracujących, które w ciężkim trudzie nie ustają w codziennym wysiłku, z którego ma powstać lepsza, szczęśliwsza przyszłość.

Pracujemy dla pokoju i postępu. Chcemy je budować u siebie w kraju i na całym świecie. Pragniemy, aby spokój, ład i porządek panowały u nas i tego samego życzymy wszystkim narodom miłującym pokój i wolność.

Możemy stwierdzić, że na przestrzeni ubiegłego roku osiągnęliśmy bardzo poważne rezultaty we wszystkich dziedzinach naszego życia. Nastąpiła pełna normalizacja naszych stosunków wewnętrznych. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie ośrodki politycznego podziemia zostały rozbite, że reakcja jest czujna i chętnie wykorzystałaby każdy odpowiedni moment, aby próbować tryumfu dla swoich haseł, ale wiemy równocześnie, że cała klasa pracująca, świadoma swych praw i obowiązków, stanowi niewzruszoną opokę naszego demokratycznego, ludowego państwa, że w całym narodzie ugruntowała się już myśl o konieczności wspólnej, ofiarnej i wydajnej pracy dla własnej przyszłości na fundamencie nowej rzeczywistości.

Cały kraj w tym roku żył pod znakiem wytężonej pracy. Możemy z dumą mówić o dużym wzroście produkcji we wszystkich dziedzinach i o znacznym podniesieniu jej jakości. Możemy stwierdzić, że prowadzimy coraz bardziej oszczędną gospodarkę, aczkolwiek nie zapominamy i nadal, jak wiele jeszcze w tym zakresie mamy do zrobienia.

Prowadzimy wyścig wzmożonej pracy, przy czym pragniemy, aby szedł on równomiernie z coraz lepszą organizacją pracy, coraz większą troską o zdrowie i życie robotnika. Drogą wydajniejszej i coraz bardziej gospodarnie prowadzonej pracy. Pragniemy uzyskać dodatkowe środki na zagospodarowanie kraju i związane z tym stałe podnoszenie stopy życiowej klasy pracującej.

Wspominamy z uznaniem i dumą osiągnięcia górników i hutników polskich, którzy w program odbudowy kraju wkładają swój olbrzymi i cenny udział.

Z [illegible] i z pełnym szacunkiem podnosimy wysiłki wszystkich załóg fabrycznych w Polsce, które osiągają tak piękne rezultaty przy wykonywaniu planu trzechletniego, który ma stworzyć realne podstawy pod dalszy program przebudowy naszego ustroju i związaną z tym rozbudową naszej kultury.

Budujemy wytrwale mimo ciężkich warunków pokój i postęp w kraju. Wnosimy duży wkład w budowę pokoju światowego, pragniemy dopomóc w rozwoju postępu wszystkim narodom na całym świecie, które tego potrzebują.

Wykonanie nakreślonych celów oparliśmy w Polsce Ludowej na zasadzie jednolitego frontu robotniczego oraz ścisłej współpracy partii robotniczych i stronnictw chłopskich, a współdziałanie ze wszystkimi ugrupowaniami demokratycznymi realizuje zasadę solidnej i owocnej pracy całego narodu. Nauczeni doświadczeniem historii wiemy, że tego jednolitego frontu robotniczego i tej ścisłej współpracy robotniczo-chłopskiej nie tylko łamać, ale i osłabiać nie wolno.

Na świecie nie ma pokoju. Trwa wojna nerwów, którą zawodowi podżegacze wojenni chcieliby zamienić w otwarte, zbrojne działania. Nie liczą się przy tym z potrzebami i pragnieniami narodów, które w spokoju chcą pracować dla doskonalenia swoich form życia i podnoszenia na coraz wyższy poziom swego dorobku materialnego i kulturalnego.

W podjętą wojnę nerwów próbują i nas wciągnąć. Na rozbitej przez gen. Marshalla konferencji londyńskiej usiłowano zakwestionować trwałość naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Postawa całego Narodu Polskiego jest jednolita. Jesteśmy spokojni i z pełnym opanowaniem obserwujemy gry prowadzone na terenie międzynarodowym.

Umocnieni przyjaźnią z naszym potężnym wschodnim sąsiadem, z państwami słowiańskimi i wszystkimi krajami demokracji ludowej, deklarujemy niezmiennie, szczerze i otwarcie, chęć współpracy ze wszystkimi państwami. Mamy tylko jedno zastrzeżenie. Nie ustąpimy ze stanowiska, które zawsze określaliśmy dokładnie i wyraźnie. Pełne poszanowanie naszej suwerenności państwowej — to nieodzowny warunek przy wszelkich pertraktacjach i układach. Będziemy jej strzec i na odcinku politycznym i na odcinku gospodarczym.

Polska Partia Socjalistyczna wniosła cenny wkład w dzieło normalizacji i stabilizacji stosunków w kraju, w rozwiązywaniu wszystkich problemów odbudowy i przebudowy kraju. Nasz XXVII Kongres we Wrocławiu był wspaniałą manifestacją poziomu ideowego prężności organizacyjnej PPS. Od długich dziesiątków lat nasza Partia jest przewodnikiem ludu pracującego Polski. To nakłada na nas wzmożony ciężar obowiązków i wyjątkowej czujności. Silni wzajemnym zaufaniem, mocni jednolitą podstawą, doświadczeni przeszłością idziemy z wiarą w przyszłość.

Pragniemy budować pokój i postęp. Sami u siebie i wspólnie z innymi na całym świecie. Tęsknoty i pragnienia narodów są wspólne, nadzieje idą również w tym samym kierunku.

Pokój i postęp — to droga, na której leżą ziszczone nadzieje, ukojone tęsknoty i spełnione pragnienia całej ludzkości.

W wieczór wigilijny składamy sobie nawzajem życzenia. Niechaj błogosławieństwo Pokoju będzie udziałem narodów, a Postęp niech wytycza ich drogi rozwoju.

Polska — silna zwartością Narodu, potężna niezłomną wolą pokonania wszystkich trudności — idzie w przyszłość, budowana wspaniałym wysiłkiem rąk, mózgów i serc.

Stefan [illegible]



Towarzyszom z PPS

Sympatykom naszej Partii

i wszystkim naszym Czytelnikom

Serdeczne Życzenia Świąteczne

Włochy
republiką demokratyczną

RZYM — Włoskie Zgromadzenie Konstytucyjne uchwaliło wczoraj projekt ustawy konstytucyjnej, która stała się prawem. Głosowanie było tajne. 453 posłów głosowało za projektem, a 62 przeciw.

Nowa konstytucja postanawia w pierwszym artykule, że Włochy są demokratyczną republiką. — Będzie ona obowiązywała od 1 stycznia br.

Z uchwaleniem Konstytucji zakończyła się kadencja obecnego Zgromadzenia. Wybory właściwego parlamentu mają odbyć się na wiosnę przyszłego roku.

Były premier Persji [illegible]
uciekł przed aresztowaniem [illegible]

PARYŻ. — Prasa donosi z Teheranu, że w [illegible] o aresztowaniu byłego premiera [illegible] towanie miało nastąpić [illegible] w momencie, gdy b. premier miał [illegible].

W pewnych kołach przeczy się pogłoskom o ucieczce [illegible] El Sultaneh. Nie ulega jednak wątpliwości, że b. premier zamierza jak najszybciej wyjechać z Persji.

Strzały do strajkujących

RZYM — Jak komunikują z Canicatti w czasie manifestacji strajkujących policja użyła broni, raniąc 15 osób. 8 osoby są bliskie śmierci.

Chociaż robotnicy w Palermo, Messynie, Katanii przystąpili do pracy strajk w Caltanisetta i Agrigento trwa nadal.

Bravo P.K.P.!

Tow. Premier gratuluje kolejarzom
Polskie Koleje przekroczyły plan

WARSZAWA. — Premier Cyrankiewicz otrzymał od ministra komunikacji J. Rabanowskiego depeszę następującej treści:

„Raportuję Obywatelowi Premierowi, że Polskie Koleje Państwowe do dnia 18 grudnia 1947 r. wykonały:

1) W ruchu towarowym załadunków wagonów 4.777.832, co stanowi 110 proc. całorocznego planu załadunkowego w r. 1947, stanowiąc zarazem przekroczenie o 1,7 proc. całorocznego załadunku wagonów w 1938 r.

2) W ruchu pasażerskim — przewóz 312.000.000 pasażerów, co [illegible] nowi 133 proc. całorocznego planu przewozu osób na 1947 rok, a [illegible] zem 137 proc. całorocznego przewozu osób w roku 1938".

W odpowiedzi na raport powyższy premier Józef Cyrankiewicz [illegible] słał następujące pismo do ministra komunikacji J. Rabanowskiego:

„Na ręce Wasze Obywatelu Ministrze składam serdeczne podziękowanie i uznanie dla wszystkich kolejarzy za gorliwą ofiarność ich trudów i pracy, która przyśpiesza [illegible] potęgi [illegible] Polskiej".

O usprawnienie działalności ubezpieczeniowej

Zawarcie umowy między KCZZ i ZUS

WARSZAWA — W sali konferencyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie nastąpiło uroczyste [illegible] Zawodowych i Instytucjami Ubezpieczeń Społecznych.

W umowie, którą podpisali z ramienia KCZZ tow. tow. Witaszewski i Kuryłowicz, imieniem ZUS-u tow. ob. Krygier i Pasternak, obie strony stwierdzające zgodnie, że w interesie świata pracy leży dalszy rozwój ubezpieczeń społecznych, zapewnienie instytucjom ubezpieczeń społecznych warunków koniecznych [illegible] wykonywaniu ich zadań oraz takie usprawnienie tych instytucji, — aby [illegible] szybko należne światu pracy świadczenia.

Z dalszego tekstu umowy wynika, że przy 16-tu działających na terenie kraju OKZZ, powołane będą referaty ubezpieczeń społecznych, których zadaniem będzie popularyzacja idei ubezpieczeń, oraz zapoznawanie członków związku [illegible] z ich uprawnieniami [illegible].

[illegible] budżetowe

200 oficerów USA „dokształca" Turków

LONDYN (PAP) — Grecka Prasowa Agencja Demokratyczna podaje ze Stambułu, że do Ankary przybyło 200 oficerów amerykańskich. Oficerowie ci będą mieli za zadanie zorganizowanie i przeszkolenie armii tureckiej. Obowiązkiem Amerykanów będzie również kontrola nad budową lotnisk i [illegible] nych urządzeń o charakterze wojskowym i strategicznym.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w związku z dyskusją w Ankarze nad budżetem tureckim na rok 1948, wyszło na jaw, [illegible] szereg nowoczesnych dróg strategicznych będzie wybudowanych w Turcji pod kontrolą amerykańską. Zbudowane mają być [illegible] dawcz[illegible]

Fikcja plebiscytu poprzedzi utworzenie państwa niemieckiego

„Pewne posunięcia"
zapowiadają dowódcy stref anglosaskich w Niemczech

HAMBURG. — Szef brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech gen. Robertson złożył wczoraj [illegible] oświadczenie na temat polityki [illegible] angloamerykańskiej w „bizonii".

Robertson twierdził, że W. Brytania będzie nadal dążyła do współpracy z innymi mocarstwami okupacyjnymi w Niemczech i że w związku z tym specjalna rola przypadnie Radzie Kontrolnej w Berlinie. W. Brytania nie zamierza uczynić nic takiego, coby mogło uniemożliwić współdziałanie między mocarstwami na przyszłość. Równocześnie jednak mówca zapowiedział „pewne posunięcia" w najbliższym czasie [illegible] związku z reorganizacją administracji w strefach połączonych.

Po świętach Robertson spotka się z gen. Clayem, po czym obaj generałowie odbędą konferencję z premierami prowincji niemieckich. Zdaniem kół dobrze poinformowanych rozmowy będą dotyczyły zagadnienia politycznej unifikacji obu stref. O tej możliwości napomknął również gen. Clay, dodając, że zjednoczenie Niemiec Zachodnich nastąpi „[illegible] życzenie" narodu niemieckiego. [illegible]erwatorzy liczą się wobec tego z tym, że władze anglosaskie zorganizują na początku przyszłego roku rodzaj plebiscytu w sprawie utworzenia państwa zachodnio-niemieckiego.

Jugosławia w awangardzie demokracji ludowych

Swięto armii jugosławiańskiej

BELGRAD. — W uroczystościach związanych ze świętem armii jugosłowiańskiej wzięli udział przedstawiciele świata politycznego i [illegible] skowego Jugosławii z marszałkiem Tito na czele.

Gen. Vukmanovic podkreślił w swoim przemówieniu wybitną rolę armii jugosłowiańskiej [illegible] wojny.

Jugosławia jest wysuniętą pozycją sił demokratycznych i postępowych na świecie nie tylko z punktu widzenia geograficznego, ale i politycznego. Kończąc gen. Vukmanovic podkreślił znaczenie ostatnio zawartych traktatów przyjaźni [illegible] siednimi państwami słowiańskimi.

Paryż wstrzymuje repatriację Ormjan

MOSKWA. — Jak donosi oficjalny komunikat Tassa władze francuskie w ostatniej chwili odmówiły zezwolenia na wyjazd połowie repatriantów, przybyłych do Marsylii celem powrotu do Rosji. Chodzi [illegible] o 1200 Ormian, którzy otrzymali zezwolenia francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych [illegible] jazd.

Rezerwy dolarowe W. Brytanii wyczerpują się

Plan Marshalla zawodzi nadzieje Crippsa

LONDYN. — Minister skarbu Cripps poinformował Izbę Gmin, że rezerwy złota i dolarów wyniosą pod koniec bieżącego roku 2 miliardy dolarów.

Pomimo znacznego obniżenia poziomu życia ludności Wielkiej Brytanii, ubytek tygodniowy dolarów wynosi 55 tysięcy. Z pożyczki amerykańskiej pozostało już tylko 300 milionów dolarów, z kredytu kanadyjskiego 280 milionów dolarów, z pożyczki Południowej Afryki 320 milionów dolarów.

Cripps ostrzega, że wprowadzenie planu Marshalla nie zastąpi dotychczasowego programu obcięcia importu, pobudzenia eksportu i zmniejszenia kapitałów inwestycyjnych. Anglia bada obecnie możliwości [illegible] spojenia gospodarki angielskiej [illegible] gospodarką europejską.

Odwet Hagany
Blokada wsi arabskich w Palestynie

LONDYN — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że członkowie organizacji „Haganah" dokonali napadu na kilka wiosek arabskich w pobliżu drogi wiodącej z Tel Avivu do Jerozolimy. Wysłane posiłki arabskie muszą przedostać się przez skaliste tereny górskie celem dotarcia do odciętych od świata wiosek.

Jak się przypuszcza, atak ze strony organizacji „Haganah" jest odpowiedzią na zasadzkę urządzoną przez Arabów w niedzielę na konwój żydowski. W wyniku napadu Arabów, [illegible] 3 Żydów.

Tow. Premier przychylnie potraktował
dezyderaty dziennikarzy

WARSZAWA (PAP). — Dnia 22 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął delegację Związku Zawodowego Dziennikarzy Polskich w osobach red. red. Lukreca Henryka, Pragi Rafała, Strzeleckiego Edwarda, Borowskiego Wiktora, Kowalczyka Józefa, Krzepkowskiego Mieczysława i Dzendzla Henryka.

Delegacja złożyła szereg aktualnych dezyderatów, które Premier potraktował bardzo przychylnie, żywo interesując się działalnością związku, oraz niedawno powołanego do życia Instytutu Prasoznaw[illegible].

100 proc. głosujących w wyborach radzieckich
Stalin wybrany do Rady Miejskiej w Moskwie

MOSKWA — Udział wyborców w ostatnich wyborach do rad miejscowych 5 republik związkowych wyniósł od 97 proc. do 100 procent.

100-procentową frekwencję wyborczą zanotowano w okręgach, gdzie kandydowali przywódcy ZSSR ze Stalinem i Mołotowem na czele. — Generalissimus Stalin został wybrany do Rady Miejskiej Moskwy i [illegible] dy Obwodu moskiewskiego.

Losy ustawy antyinflacyjnej Schumana

PARYŻ. — **Francuskie Zgromadzenie Narodowe poparło 310 głosami przeciwko 265 wniosek rządowy, domagający się natychmiastowej dyskusji nad projektem ustawy o „nadzwyczajnej daninie antyinflacyjnej". Przeciwko dyskusji głosowali komuniści i zwolennicy de Gaulle'a.**

LONDYN — Władze brytyjskie udzieliły tygodniowego urlopu b. marszałkowi Rundstedtowi, który znajduje się w obozie dla jeńców w Bridgend Glamorgan.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Dlaczego nie chcę żyć w USA?

Znakomity aktor i reżyser filmowy Charlie Chaplin pisze na łamach:

REYNOLDS NEWS

„Zdecydowałem się wypowiedzieć raz na zawsze wojnę Hollywood i jego lokatorom. Wiecie z jakim przyjęciem spotkał się w niektórych kinach amerykańskich mój ostatni film „Pan Verdoux". Wiecie, że kilku oszustów zaczęło nazywać mnie „komunistą" i „antyamerykaninem".

Stało się to tak dlatego, że ja nie mogę i ja nie chcę myśleć tak jak inni. Stało się to tak, dlatego, że „grube ryby" z Hollywood sądzą, że mogą wszystko przeprowadzić, co im się podoba. Wierzę jednak, że już wkrótce stracą oni swoje złudzenia i będą zmuszeni do liczenia się z rzeczywistością.

Ja, Charlie Chaplin oświadczam dzisiaj „Hollywood umiera! Nie zajmuje się więcej już produkowaniem filmów, a więc właściwą swoją pracą, ale produkowaniem kilometrów taśm celuloidowych".

Chciałbym dodać również, że w Hollywood każdy, kto odmawia dostosowania się do życzeń filmowego „big businessu" jest nazywany „awanturnikiem" i uniemożliwia mu się osiągnięcie jakichkolwiek wyników w dziedzinie sztuki filmowej.

Nie sądźcie, że chodzi tu tylko o mnie, i że występuje we własnej obronie. Weźmy np. Orsona Wellesa. Bynajmniej nie podzielam w całości jego poglądów na sztukę filmową. Ale on również powiedział „Nie" wielkim businessmanom. I dlatego dziś jest w Hollywood „skończony".

Nie chciałbym, żebyście uważali mnie za rewolucjonistę i podżegacza, jak to usiłuje wmówić prasa amerykańska. W ich pojęciu popełniłem zbrodnię. Mówiłem bowiem wielokrotnie, że moim zdaniem prawdziwy patriotyzm nie zna granic. Jest to prawdą zarówno we filmie, jak i w polityce.

W odpowiedzi słyszałem często argumenty: „Mówi Pan tak dlatego, że nie urodził się Pan w Ameryce, a w Anglii".

Jest to nonsens! Jestem trochę filozofem i dlatego odnoszę się krytycznie do wielu spraw i dlatego często [illegible] to co mi się nie podoba tak w Anglii, jak i w Stanach, jak i w Rosji. Ale stwierdzam wyraźnie, że przeciwstawiam się mieszaniu polityki do spraw sztuki i posługiwaniu się w sztuce bronią wstrętnych intryg politycznych.

Hollywood nie chce tego zrozumieć i dlatego dziś toczy swą ostatnią bitwę. Bitwę tą przegra, jeżeli nie zarzuci natychmiast polityki standaryzacji filmów, jeżeli nie zda sobie sprawy z tego, że arcydzieł filmowych nie można produkować masowo i seryjnie, jak butów, kapeluszy, czy traktorów.

Sądzę obiektywnie, że czas najwyższy wejść na nową drogę, na drogę na której pieniądz nie byłby wszechmocnym bogiem rozkładającej się społeczności ludzkiej.

Dlatego opuszczam Stany Zjednoczone, choć dały mi one wiele moralnego i materialnego zadowolenia. A w kraju, dokąd udam się by spędzić resztę moich dni, będę zawsze i stale starał się pamiętać, że jestem takim samym człowiekiem, jak inni i że dlatego mam, tak, jak inni prawo do wolności i godności CZŁOWIEKA.

WARSZAWA. — [illegible] 22 bm. w procesie członków [illegible] przemawiał prokurator [illegible] po [illegible] następujące [illegible] słowa" [illegible]

Tadeusz Lipski

Przywiązanie Polaków do tradycji trwa juz długie wieki

Jesteśmy narodem o niewątpliwie wielkich tradycjach historycznych i społecznych, a jednocześnie narodem, który przywiązany jest bardzo do wszelkiego rodzaju tradycyjnych zwyczajów, obrzędów i uroczystości.

To przywiązanie do tradycji przetrwało długie wieki a w latach niewoli i ucisku zaborczego było wybitnym czynnikiem zachowania naszej odrębności narodowej.

Najdłużej tradycyjne zwyczaje zachowują się wśród ludu wiejskiego, gdzie nie docierały w takim stopniu jak do ośrodków miejskich wszelkie nowoczesne prądy, których rozwój powoduje zanikanie tradycyjnych zwyczajów i obrzędów.



Tak się przecież dzieje z tradycjami ludowymi wśród tych, którzy przybywali do miast, znajdując tu pracę i możliwość innej niejednokrotnie lepszej egzystencji. Tu miejski strój i sposób życia pomału i stopniowo rugowały tradycyjne zwyczaje. Nie możemy jednak powiedzieć, że ludność miejska jest pozbawiona przywiązania do tradycji.

Weźmy chociaż teren Zagłębia Węglowego. Zagłębie Dąbrowskie Śląsk Górny i Opolski oraz krakowskie Przecież pośród rzeszy pracowniczej górnicy są tymi właśnie, którzy najbardziej zachowują zwyczaje i obyczaje. Uwidacznia się to już w samym przywiązaniu do tradycyjnego stroju górniczego. W ostatnich czasach po wojnie zwyczaj używania tradycyjnych strojów wybitnie się rozszerzył. Nie noszą ich tylko starsi górnicy z okazji uroczystości, ale ma je i młodzież górnicza, kształcąca się w szkołach zawodowych przemysłu węglowego, a nad to i świetlice związkowe zwracają dużo uwagi na zachowanie wśród braci górniczej przywiązania do naprawdę pięknego, górniczego stroju.

A przypomnijmy tylko zachowanie wielu obrzędów i zwyczajów na wsi opolskiej i wśród całej ludności śląsko-dąbrowskiej lub z terenu krakowskiego, nie wyrażającej się tylko



w zachowaniu odrębności malowniczych strojów ludowych. Wszystko bowiem, te stroje, zwyczaje, pieśni, tańce ludowe mówią o naszym przywiązaniu do tradycji.

W nowej kształtującej się rzeczywistości nie chodzi przy tym o to, aby te zwyczaje i stroje ludowe wykorzystywać jedynie jako tła do oficjalnych uroczystości.

Wiele bowiem zainteresowanych tym czynników dokłada starań, aby [illegible] posiadały cych odrębność zwyczajowe, wzmóc zainteresowanie problemami folkloru i rozumnego kultywowania.

Tradycyjne święta

Jeżeli chodzi o tradycje, to święta Bożego Narodzenia są właśnie najwymowniejszym dowodem ile zwyczajów, obyczajów i obchodów związanych jest u nas z tym okresem. Są to święta, którymi dominuje moment rodzinnego ciepła i obchodzimy je również jako symbol braterstwa ludzkiego. Dziś także ważnego nabiera to znaczenia, gdy znowu stajemy wobec możliwości skłócenia narodów, które nie powinny zapominać o strasznych doświadczeniach ostatniej wojny.

Dla nas Polaków, święta Bożego Narodzenia posiadają znaczenie głębsze niż u innych narodów. Związało się bowiem z nimi wiele pełnych treści zwyczajów narodowych i zupełnie oryginalnych obrządków ludowych.

I chyba nie ma drugiego narodu na świecie, który by ten pierwiastek ogólno-chrześcijański tkwiący w obchodach religijnych święta Bożego Narodzenia tak wszechstronnie i bogato przetworzył na własną narodową nutę, jak właśnie Naród Polski.

Toteż nie dziwnego, że święto Bożego Narodzenia znajduje szerokie omówienie na łamach całej prasy krajowej, która poświęca wiele uwagi w podkreśleniu tych właśnie tradycyjnych momentów w obchodach i zwyczajach świątecznych.

W Zagłębiu Węglowym święta rozpoczynają się właściwie od dnia 4 grudnia tj. dnia tradycyjnej Barbórki górniczej. Następnie w kilka dni później mamy popularnego świętego „Mikołaja". Cały pozostały dwutygodniowy okres przedświąteczny jest właściwie jednym pasmem przygotowań. Szczególnie widać to wśród gospodyń, które już na zapas martwią się tym, jak będzie wyglądał stół wigilijny. Zresztą to zawadnienie w dzisiejszym okresie borykania się z trudnościami materialnymi jest dla wielu rodzin robotniczych najważniejszym problemem przedświątecznym.

Szopka

Ze świętami Bożego Narodzenia ściśle związane są niektóre obyczaje ludowe, jak na przykład szopak czyli tak zwana na Śląsku „betlyjka". Szopki duże, wykonane nieraz z dużym artystycznym smakiem znajdują się we wszystkich kościołach polskich. Z szopkami chodzą po domach w okresie świątecznym mali chłopcy, a nieraz i dorośli szopkarze, śpiewając odpowiednie kolędy, z których wiele niepozbawionych jest humoru.

W Krakowskim zwyczaje Bożonarodzeniowe związane są właśnie najbardziej z wykonywaniem artystycznych szopek. W Krakowie, jak już pisaliśmy, w okresie przedświątecznym odbywa się rokrocznie konkurs szopkarzy.

Szopka krakowska ma ustaloną już doskonałą sławę. Na konkurs tych szopek idą młodzi i starzy, podziwiając nieraz misterną, artystyczną robotę szopkarzy, wśród których wiele jest samorodnych talentów, zasługujących na troskliwszą opiekę nad ich zdolnościami.

Humor, będący jedną z charakterystycznych cech polskiej pieśni ludowej przeniknął również i do świątecznych kolęd. Stał się on wyrazem jej unarodowienia, przystosowania właściwości naszego ludu, sprowadzenie ich do poziomu życia codzien[illegible]

W ten sposób pieśni świąteczne nie tracą nic ze swego znaczenia, a wręcz przeciwnie stają się bardziej zrozumiałe.

Cały stosunek do tematu kolend nacechowany jest radością, która dyktuje swobodną oczywiście głęboką nieraz treść, wśród której tu i tam przewija się stale nić humoru.

Ten humor przebija z kolend, śpiewanych przez górali, krakowiaków i mieszkańców czarnego, węglowego Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego.

Choinka i opłatek również symbolem świąt

Jednym z tradycyjnych zwyczajów jest również przystrajanie drzewek, które szczególną radość sprawiają dzieciom. Ta właśnie przystrajana różnego rodzaju świecidełkami i zabawkami choinka oraz opłatek są może najważniejszymi symbolami świąt Bożego Narodzenia. One to bowiem powodują, że święta te nabierają szczególnie rodzinnego charakteru i stają się nadto wyrazem braterstwa i przebaczenia.

Przy stole wigilijnym, przy dzieleniu się opłatkiem wspólnie przebaczamy sobie winy i składamy życzenia na przyszłość. To łamanie się



opłatkiem i obdarowywanie wzajemne podarunkami gwiazdkowymi jest na przykład w Wielkopolsce i na Pomorzu zwyczajem trwającym już od wielu lat, w przeciwieństwie do Górnego Śląska, gdzie te zwyczaje są znacznie nowszej daty. Były one poprzednio używane a wśród warstw uprzywilejowanych i ludowi śląskiemu obce. Dziś tradycja łamania się opłatkiem i drzewko świąteczne stały się już ogólnie przyjętą zasadą.

W niektórych dzielnicach Polski choinka występuje tylko w tej formie, że u sufitu wieszany jest przybrany orzechami, ciastkami lub jabłkami sam tylko wierzchołek choinki.

Dziś już tradycyjne drzewko nabrało cech powszechności i znalazło miejsce na placach w naszych miastach. Zwyczaj ten zaczęto stosować na kilka lat przed ostatnią wojną. Przez cały okres świąteczny w każdym prawie mieście i miasteczku polskim, poprzez Kraków, Katowice Sosnowiec i Warszawę na reprezentacyjnych i szczególnie uczęszczanych przez publiczność placach stoją wielkich rozmiarów świerki lub jodły, wieczorami jarzące się ogniem barwnych lampek elektrycznych.

Wieczerza wigilijna

Okres świąteczny rozpoczyna wieczerza wigilijna, bezwątpienia najuroczystszy moment w całym okresie Bożego Narodzenia. Do tej wieczerzy zgodnie z tradycją zasiadają rodziny w całej Polsce wówczas, gdy na niebie ukaże się pierwsza gwiazda. Dania wigilijne są bardzo różnorodne, zależnie od zamożności domu i regionu naszego kraju.

W pierwszym rzędzie w wielu okolicach składa się ona z tak zwanej siminiotki (siemieniatki), to jest wywaru z siemienia konopianego. Gospodynie nasze podają również zupę grzybową, a w nowszych czasach rybę oraz pierogi z kapustą i grzybami.

Pod rozłożony na stole obrus w wielu polskich domach podścielano nieco siana, a w okolicach wiejskich w kątach izby gdzie odbywa się wieczerza ustawiane są często snopki [illegible]

Ten zwyczaj szczególnie utrzymał się w Wielkopolsce po wsiach i małych miasteczkach.

W ziemi lubelskiej natomiast słomę rozściela się grubą warstwą na podłodze, aby dzieci mogły po niej pobaraszkować. Jak wyglądają izby po tym baraszkowaniu nie trudno sobie wyobrazić. Ale to jest druga strona medalu tego tradycyjnego zwyczaju. W tymże samym rejonie naszego kraju obowiązuje tradycja, że wieczerza wigilijna składać się z siedmiu potraw.

Zwyczaj ten nie każdy może u siebie zachować choćby tylko z tego powodu, że na ogół krucho jest z gotówką. A ta niestety warunkuje obfitość jadła na naszych stołach.

Chodzenie z gwiazdą i „Herody"

Do tradycji również w niektórych okolicach naszego kraju należy chodzenie z gwiazdą i tzw. „Herody". W niektórych miastach w Zagłębiu Węglowym istnieją grupy artystów-amatorów, którzy rok rocznie odwiedzają mieszkania, przybrani w królewskie stroje, popisując się swym kunsztem aktorskim.

„Gwiazdka" i bal hałdziarzy

W Zagłębiu Węglowym zanikła już całkowicie pewna kategoria ludzi, zwanych hałdziarzami lub bergorzami. Tak nazywani byli ci, którzy trudnili się zbieraniem węgla na hałdach kopalnianych w okresie kiedy szalało bezrobocie, a chcąc się utrzymać musieli nieraz chwytać się różnego rodzaju zajęć.

Węgiel uzbierany na hałdach, posiadający mniejszą wartość kalory-



czną sprzedawali bergorze — „na wiaderka" ubogiej ludności. Istniał nawet Związek hałdziarzy w powiecie rybnickim. Nie należący do tego związku nie mieli prawa wstępu na określoną hałdę i naturalnie nie mogli zbierać węgla, narażając się w razie wejścia na zakazany teren na usunięcie z niego siłą. Hałdziarze w okresie Bożego Narodzenia również urządzali swoją „gwiazdkę", a zdarzyło się nawet tak przed laty, że na swą uroczystość zaprosili przedstawicieli prasy śląskiej. Pisał o tym w swych wspomnieniach świątecznych na kilka lat przed wojną redaktor W. Mikołajec, zamordowany w okresie okupacji przez agentów gestapo.

Tradycja wzmacnia jedność

Dziś zniknęli bergorze, a z nimi i tradycyjna „gwiazdka" hałdziarzy.

Tradycyjne zwyczaje i obyczaje w wielu okresach naszych dziejów przyczyniały się poważnie do wzmacniania jedności i solidarności narodowej.

Potrzeby poczucia łączności i solidarności nie powinniśmy jednak odczuwać jedynie od święta, ale i na codzień. I ten właśnie moment chcemy podkreślić, omawiając w numerze dzisiejszym przywiązanie Polaków do tradycji i zwyczajów narodowych.

Największy most w Polsce odbudowany

WARSZAWA (SAP). — Prace nad odbudową najdłuższego mostu w Polsce, na Wiśle pod Tczewem, zostały zakończone. Odbyła się już techniczna próba wytrzymałości mostu w obecności przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, która dała rezultaty zadawalniające.

Uroczyste otwarcie mostu i oddanie go do użytku odbędzie się w Wigilię dnia 24 grudnia br. Tego samego dnia wyruszy z Warszawy do Gdańska pociąg drogą na Tczew, trasę skróconą o 1[illegible] km.

Wilhelm Breguła

Wigilia Karola Miarki w więzieniu

Ciemnica więzienna. Słabe światło schodzącego już dnia błąka się po celi, w której uwięziony jest Karol Miarka.

Wyrwanemu z kręgu radosnej apostolskiej pracy działacza narodowego czas dłuży się dotkliwie. Jedyni towarzysze — bolesna samotność i rozterka duchowa legły kamieniem na sercu, ubieliły włosy siwizną, poorały twarz szarzyzną zmarszczek, a mackami śmiertelnego zużenia chcą omotać ducha i zwątpić wolę.

Lecz nie! Gdy przygasłe oczy błądzą po celi, próżno szukając jaśniejszego punktu — umysł więźnia niestrudzenie pracuje... jakby szukając ratunku, ucieka myślą poza mury więzienia, cofa się pamięcią w lata urodzajnego znoju na Śląskiej Ziemi, wśród ukochanego Ludu Śląskiego.



Oto był oraczem i siewcą. Pługiem Wiary w dobro, piękno i prawdą przeorywał tę ziemię drogą. Gromadził skrzętnie w trudzie szarym, codziennym obfity plon dla Polski w spichrzach serc i umysłów Ludu Śląskiego. Iżby nie przyszedł z próżnymi rękami, gdy nadejdzie godzina wolności i zjednoczenia się z Macierzą.

Siewnikiem krzepiącej nadziei siał ziarno niezłomnej woli w walce sprawiedliwość dziejową i społeczną.

Młotem twórczej miłości przekuwał na kowadle życia, serca i dusze, że stawały się jak stal hartowne, niezłomne — bojaźnią i strachem napełniające wrogów.

Był jednym z tych przewodników pielgrzymstwa śląskiego, którzy ukazywali i torowali drogę ku wyśnionemu celowi — ku Polsce.

Dzwonem wiecznie czuwającego serca bił na alarm! Skupiał do walki tysiące ludu...

A dzisiaj jest sam i oni ukochani jego bojownicy zostali tam samotni — może bezradni... Krwawy ciemięzca, nieubłagany, zaciekły wróg polskiego plemienia oddzielił go od nich zaporą zda się nie do przeby[illegible]

O Boże! Czyżbym nie miał już powrócić tam, do braci? Czyżby znój i trud tylu lat zawisnąć miał — [illegible] —

Zwątpienie szarpnęło sercem więź[illegible]

Celę zalegały wciąż cisza i ciemność...

Nagle — do uszu Miarki poprzez grube mury więzienia dociera melodia ustnej harmonijki, słabiutka, ale wyraźna. Co to? Kolenda? Stara śląska pastorałka? I jak błyskawica myśl nowa wstrząsnęła świadomością.

O Chryste! Toć to dzisiaj Wigilia Bożego Narodzenia!

Miarka porywa się drżącymi rękami wyciąga spod słomianej poduszki ogarek świecy, zapala. Wątły płomyk zachybotał i wydobył z mroku okrutną rzeczywistość.

Wigilia tam... a ja? Tu?

Z bolesnym jękiem załoczył się na tapczan. Na oczy, nabrzmiałe łzami, opadły ciężkie powieki. A organki grały niestrudzenie kolendę.

I oto na nieruchomą postać więźnia spłynął jakby kojący półsen — półmarzenie... Oto jest w domu wśród swoich najbliższych. Jakże tu jasno! Wieczerza wigilijna na stole Choinka — raik srebrzy się i złoci światełkami. Opłatek — kolenda. O jakże błogo, jakże radośnie! O ty czarowny wieczorze wigilijny nigdy niezapomniany — żadnymi innymi wrażeniami niezatarty! —

Nić marzenia wyczarowanego tęsknotą serca snuje się dalej...

Miarka z rodziną śpieszy na pasterkę. Niepokalana biel śniegu otula ziemię. Na niebie niezwykle dziś jasnym hetmani miriadom gwiazd księżyc — „miesiączkiem" na Śląsku zwany. Z opłotków osiedla wychodzą gromadki. — Pozdrawiają się wzajemnie, jak stary obyczaj każe.

Śpieszą... Śpieszą pod melodią dzwonów, płynącą z kościółka.



Kościółek na ścieżaj otwarty.

„Wśród nocnej ciszy" huczy organ i śpiewa lud rozmodlony.

Miarka przystaje w progu. Spotrzeniem bezmiernej miłości ogarnia wnętrze. Są wszyscy którzy kilofem w trudzie bezsłonecznym z łona ziemi bezcenne skarby dobywają — górnicy, którzy w ogniowym żarze rodzinną rudę w hartowną stal zamieniają — hutnicy, którzy w warsztatach mozołem rąk dobro niezbędne tworzą — rzemieślnicy, którzy pod bożym słońcem chleb dla ust głodnej braci od matki ziemi biorą — oracze, którzy mozoląc się niosą przed narody oświaty kaganiec — nauczyciele. Oto przybiegli wszyscy. Śpieszyli z wiarą niezłomną, że przed objawianą od wieków prawdą rozpadną się w proch i pył fałsz, kłamstwo, obłuda, że zapanuje dobro nad złem, światło nad ciemnością, sprawiedliwość nad występ[illegible]

Pokój Boży nad wojną, mordem, grabieżą. Bo oto „Bóg się rodzi — moc truchleje!".

Miarka wie, że to nie tylko kościółek śląski śpiewa — to Polska kolenduje dziś Boskiemu Dziecku w polskiej stajence Betlejemskiej. Lud polski trwa i trwać będzie w gotowości służby i czuwania. A Miarka, jako duchowy wódz i wychowawca ludu polskiego na Śląsku — zna jego wartości życiowe i społeczne. Wie, że Polska może zawsze być pewną swych dzieci na tych prastarych Ziemiach Piastowskich. Wpatrzony ciągle w rzeczywistość szopy polskiej niedoli, bada konto dziejowe Narodu — liczy — sumuje. I duma zalewa mu serce. Pragnieniem niezmożonym chce spojrzeć w twarz przyszłości, wolą jak cięciwą łuku napiętą przebija mrok oddaleń. I wynik olśniewa jego wzrok wbity teraz w bezkresną dal za Stajenką.. [illegible]

...Z kłębowiska czasów, poprzez gruzy Warszawy, Gdańska, Wrocławia, poprzez pogorzeliska tysięcy wiosek, poprzez miliony ofiar walczącego ludu, w huku armat, w szczęku broni, wrzawie bitewnej, objawia się Polska umiłowana — Ojczyzna! Przybywa tu z dalekiego Wschodu w szarej masie żołnierskiej. Łopocą nad nimi Białe Orły, na krwawym tle rozpięte!

Już są coraz bliżej — już blisko, w promiennym świetle gwiazdy polskiej szopy Betleemskiej! Otaczają stajenkę i rzucają u stóp Bożego Dzieciątka zwycięskie znaki bitewne, albowiem dokonał się cud uohaterstwa po Odrę i Nysę — po sine fale Bałtyku. O, szczęścia godzino! O, promienny roku wyzwolenia! O, żołnierzu błogosławiony! Nie będzie już polska szopa betleemska stajenką lichą — rozrosną się jej ubożuchne ściany w potężne mury domu, gdzie znajdą pracę czynne ręce polskiego robotnika i chłopa — gdzie zamieszka cały Naród, zespolony jednością i odetchnie pokój miłujący. Wolność i Odrodzenie!!

„Bowiem — czuwać będzie —
O wrota domu oparta
Polskich żołnierzy niezłomna
Warta —"



W celi więzienia dopalał się ogarek świecy. Pierzchło senne marzenie — rzeczywistość wracała do głosu...

Ale po bladych licach Karola Miarki toczyły się łzy szczęścia. W oczach gorzały zorze. Już wiedział Miarka, że drzwi celi otworzą się przed nim, że będzie mu przydana łaska dalszej jeszcze pracy i apostolstwa polskiego na Ziemi Śląskiej.

Młodzieńczym ruchem wyciągnął ramiona w górę i po wąziutkiej smudze księżyca, cisnącej się w okienko celi — wysłał na zwiady myśl i serce.

Obejmował znów patrol polskiego [illegible]nia nad Odrą i Nysą.

WIKTOR CZYK

Świąteczny pamiętnik ob. Rzepki

23 GRUDNIA

Miałem dostać trzynastą pensję. — Akurat dostałem... żona przyszła, w momencie wypłaty i tyle widziałem moje pięć tysięcy. Wszystko zarekwirowała. Powiedziała, że będzie na święta. Zobaczy[illegible]

Całe szczęście, że udało mi się pozbyć żony, bo chciała czekać aż wyjdę z biura. Ja wyszedłem z siebie i w ten sposób dałem małżonce do zrozumienia, że nie ma co liczyć na moje towarzystwo w drodze do do[illegible]

Zresztą postanowiłem dziś w ogóle nie wracać. Znowu każe mi pod łogi froterować i firanki zawieszać. I tak mam już guza na czole po wczorajszych porządkach. Że też ona taka nerwowa i o takie głupstwo jak stłuczenie lustra zaraz musi używać ciężkich dla mnie argumentów.

Zaraz wychodzę, tylko jeszcze przed tym odkręcę żarówkę biurową. Przyda się na święta do domu. I w ogóle się przyda. Z żarówkami ciężko, to trzeba sobie radzić. Jakby sobie człowiek nie radził, to z czego by żył?

24 GRUDNIA

No, to już Wigilia. — Nie najlepiej mi się zaczęła, bo po pierwsze wydarzyła mi się historia, którą kiedyś opowiadano mi jako kawał: mianowicie, kiedy wracałem trochę później do domu, po wczorajszej wycieczce knajpoznawczej, to mi jakiś pijak nadepnął na rękę, a po drugie żona przyjęła mnie dość chłodno, wiadrem zimnej wody na głowę, żebym wytrzeźwiał. A ja i tak byłem trzeźwiuteńki od chwili, kiedy przed samym domem zorientowałem się, że moje jeszcze przedwojenne futro zmieniło się w czasie wędrówki po mieście w przydziałową kurteczkę Unrry. Do czego to u nas nie dochodzi!

Przed wojną było inaczej. Przed wojną człowiek wchodził do restauracji w płaszczyku gabardinowym, a wychodził w futrze. Właśnie stąd miałem to futro, którego już nie mam. Zresztą, może i lepiej. Powiedziano by jeszcze, że się na demokracji wzbogaciłem. Na co mi to?

Ja się do polityki nie wtrącam. Mój znajomy zaczął się wtrącać i dzisiaj jest wytrącony z równowagi. Mówił, że będzie trzecia wojna, a tu tymczasem nic. Ja o trzeciej wojnie nie myślę. Wystarczy mi codzienna wojna domowa z moją małżonką.— Całe szczęście, że musiałem dzisiaj iść do biura. To jedyne miejsce, gdzie odpoczywam. Choć dzisiaj nie bardzo. Musieliśmy składać życzenia świąteczne naszemu szefowi. On nam także życzył. Powiedział, że „kadry urzędnicze to jest aparat, a aparat to administracja, a administracja to wyszkolone kadry, a jak wyszkolone kadry a jak wyszkolone kadry to aparat działa..." Jeszcze coś tam mówił o tym aparacie, ale już nie słuchałem. Niech mu będzie aparat. Widać jakiś fotograf z zamiłowania. Nie znam go bliżej, ponieważ niedawno przyszedł. On przyszedł, a poprzedniego wyprowadzili.

Umówiłem się z kolegą na rybkę. Zaraz kończymy urzędowanie, więc chyba raz w roku mogę pójść na rybkę. Jeszcze tylko gdzieś żarówkę odkręcę. Wczorajsza była zepsuta. Przycisnąłem się trochę do bufetu i od razu pękła. Nawet nieprzyjemności miałem, bo ludzie myśleli, że strzelam sobie dla żartów z kieszeni. No, idę już. Resztę opiszę jutro.

25. GRUDNIA

Z wczorajszej rybki nic nie wyszło. Żona przyszła po mnie i psa i kazała sobie towarzyszyć przy zakupie choinki. Wprawdzie na placu z choinkami udało mi się na chwilę zniknąć w gąszczu, ale żona otoczyła las choinek i nakryła mnie zno[illegible]

Wybraliśmy niedużą choinkę i musiałem ją nieść do domu. Trochę się wstydziłem, więc dla dodania sobie odwagi szedłem środkiem ulicy, — śpiewając „Choć burza huczy wkoło nas".

Kiedy stanąłem przed domem, okazało się, że za mną idzie cały pochód, bo najpierw kilka osób się przyłączyło, a potem szerokie masy społeczeństwa, myśląc, że to znowu jakaś uroczystość. Nawet rezolucje chcieli uchwalać więc musiałem im wytłumaczyć, że to pomyłka. Ja od wczoraj miałem chrypkę, więc nie bardzo mnie słyszeli w każdym razie brawo bili, a kilka osób podeszło do mnie i prosiło o zwolnienie z manifestacji, ponieważ w domu na nich czekają.

W rezultacie zaprosiłem kilku sympatyczniejszych obywateli na wigilję i było bardzo wesoło. Tylko żona jakaś nie w humorze była. Dopiero kiedy jej wytłumaczyłem, że to są wpływowe osobistości, rozkrochmaliła się całkiem i z jednym z nich jest już po słowie. Nie wiem jak to się dalej potoczy, bo ja wprawdzie od razu zgodziłem się na rozwód, tylko to nie takie łatwe, ponieważ świadectwo ślubu spaliło się nam w Warszawie i teraz nie wiem jak z tego wybrnąć.

Bardzo przyjemny nastrój dzisiaj w domu. Radio zamknęliśmy. Spiżarkę otworzyliśmy, choinka jeszcze wczoraj wieczorem spaliła się.

Najgorzej, że ci zaproszeni przeze mnie goście nie wychodzą. Rozumiem — ten jeden, który pozostaje w sprawach matrymonialnych, ale tamci dwaj?

26 GRUDNIA

Drugi dzień świąt. Sytuacja znacznie się pogorszyła. Przyjechała moja rodzina z Wałbrzycha. Przywieźli ze sobą kilo masła i pięcioro dzieci. — Masło zjedliśmy, ale dzieci zostały. Natomiast zaproszeni przeze mnie obywatele opuścili nas, nawet się nie żegnając. Bardzo źle wychowani. Do tego jeszcze kilka drobiazgów przepadło z mieszkania.

Moja rodzina z Wałbrzycha namawia mnie, bym się przeniósł na Ziemie Odzyskane. Może się i przeniosę. Ale pod warunkiem, że rodzina zostanie tutaj.

Swoją drogą ładnych czasów doczekaliśmy się. Żeby tak rzucać człowiekiem z miejsca na miejsce. Po to człowiek walczył na wszystkich frontach powietrznych, morskich, ziemskich i podziemnych. I w konspiracji byłem. I w AK, i AL i pod Warvikiem, i pod Lenino. I w pierwszej Brygadzie byłem, i na wojnie japońskiej. Wszędzie człowiek pierś nadstawiał. I walczył. I zasługi miał! I zawsze byłem demokratą. Od dawna. Do partii nie należałem, ale sercem zawsze byłem z nimi. I w Berezie mało nie siedziałem! I w Brześciu także byłbym siedział, tylko że mnie wtedy posłem nie wybrali. I Warszawy broniłem. I w powstaniu byłem. Ja — wszędzie. Dla Ojczyzny! Ale są tacy dranie, którzy mówią, że nigdzie mnie nie widzieli. Ten sklepik co przez pięć lat okupacji prowadziłem, to także! Na konspirację co miesiąca dawałem 5 złotych. A teraz zostałem urzędnikiem także dla sprawy. Dla sprawy sądowej, jaką mi wytoczono za ukrywanie dochodu z tego sklepiku, co zacząłem po wojnie prowadzić.

A oni ze mną tak się obchodzą!— Do Wałbrzycha każą. Nigdy! Na rozstrzał pójdę, a do Wałbrzycha nie! Czyżby takich jak ja patriotów tam potrzebowali? Ciekaw także jestem, gdzie leży ten Wałbrzych? A w ogóle, gdzie ja leżę?

Coś tu się nie zgadza. Kelner mi mówi, żebym wstał już z podłogi i przestał gryzmolić wykałaczką na blacie od krzesła, bo oni zamykają lokal. Na wigilię idą. Powiada, że to dopiero 24 grudnia. Ładna historia...

To także szykowanie obywatela. Przed wojną tego nie było. Jak był 27 to 27, a nie 24. Zresztą jak gość sobie życzy, to kelner nie ma nic do gadania. Zrozumiano?.

P.S. W sprawie prywatnej. — Do czytelników felietonu z ubiegłej niedzieli, którzy słuchali podwieczorku dziennikarskiego: A co? Nie mówiłem?

W C

Szopka Towarzyska 1947-1948

mówiono-śpiewana, własnym sposobem rymowana, gdzie brak rymu jest proza — też „Boże się pożal"

z braku czasu napisał

WIKTOR CZYK

Adres znajduje się w redakcji, sam autor — na złej drodze

Osoby: Różne. — Ponad to — ze względu na demokratyczność szopki — został do niej dopuszczony chytry dziadek kalwaryjski, który zarobiwszy przed świętami kilka groszy, trzy z nich wszędzie wtrąca.

Uwaga: Idąc z duchem czasu i postępem techniki, autor opracował szopkę bardziej dla filmu niż dla sceny, co nie jest żadną aluzją do f-my „Film Polski", z której szopek nie należy stroić, nawet jeśli rzeczona firma stroi takowe z publiczności.

SZOPKA

Motto:
„Rypcium, pypcium, chodź Ksantypciu!"
(Julian Tuwim: Sokrates tańczący) —

PROLOG

Jokularz na Pierrota przystrojony i pod bielidłem bladość lic ukrywający, trzy kozły pocieszne fiknął i dźwięcznym głosem krzyknął:

Do nas, do nas proszę państwa!
Trzeci dzwonek, światła gasną.
W naszej szopce bez gałgaństwa
Politykę mamy własną:
Trochę pieprzu, trochę soli
I cukierek na osłodę.
Jeśli kogoś coś zaboli —
Rękę damy mu na zgodę.
Temu rękę, temu palec —
Kto nie przyjmie, pójdzie z żalem.
Pójdzie smutny, bo zrozumie,
Że się nawet śmiać nie umie.
..Lecz się proszę nie przestraszać,
Że ktoś szopkę chce wyzyskać
Jako stajnię imć Augiasza.
Przecież szopka — towarzyska,
Towarzyska, skromna szopka,
Gdzie się wszyscy mogą spotkać.
Więc raz jeszcze zapraszamy:
Proszę wchodzić! Zaczynamy

SERIA I.
(długa lecz za to nudna)

Śpiew dziadka kalwaryjskiego:

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi,
Czterech ministrów — też się rozchodzi
Choć radzili trzy tygodnie,
Lecz zwyczaje są zachodnie,
Żeby zwodzić świat
Trwa to już od lat.

(Na planie zjawiają się czterej ministrowie, dwaj panowie B i dwaj panowie M.)

Mister M: No i mamy ferie świąteczne. Konferencję — jak to niestety przewidywałem — udało mi się zerwać. Więc cóż zrobimy z tak pięknie rozpoczętymi feriami? Chyba by w bridża zagrać. Do najbliższego posiedzenia ONZ jeszcze dużo czasu.

Mister B: Ach — ONZ!

Mister M: Ach — ONZ!
(śpiewają razem)
ONZ — kochana, stara buda — ONZ!
Gdzie można robić różne cuda? — W ONZ

Gaspadin M: Panowie, jeśli chcecie ze mną grać w brydża, to tylko bez cudów. Tu nie ONZ.

Głos dziadka:
(na dziadowską melodię)
W Oeńzecie przemówienia oj,
Każdy naród to ocenia, oj
Lecz się dziwią wciąż narody, oj
Skąd w tych mowach tyle wody, ojojojoj

Mister M: No to gramy. Naturalnie na forsę. Na dolarki.
(śpiewa)
To jest A-mery-ka!
Dolary chętnie da.
Lecz przedtem podpisz
Marshalla plan!
Bo wujcio Sam
Ma chytry plan:
Tu pożyczka, tam zaliczka
Od rzemyczka do koziczka
A z kozika nóż.
I na gardle już!
To jest Ameryka!
Kto ze mną w brydża gra?

Głos dziadka:
Sprawa stara plan Marshalla, oj
Jedno w nim mnie zadawala, oj,
Sprawiedliwość planu święta, oj
Nikt nie dostał ani centa ojojojoj

Mister M: (powtarza) Więc kto ze mną gra?
(ciągnie kartę)

Mister B: (też ciągnie) A co pan ma?

Mister M: Ukryte zamiary. Gramy razem.

Mister B: (śpiewa walca angielskiego)

Ja zawsze razem z tobą chcę grać,
Czy Bizonię za kolonię ci dać?
W Palestynie wolę jednak grać sam:
Choć cię cenię — doświadczenie swe mam.

Głos dziadka:
Czy to wina jest Bevina, oj
Że mi kogoś przypomina, oj
I tak myślę se co chwila, oj
Czy przypadkiem nie Churchilla ojojojoj

Gaspadin M: No, to jak mamy grać, to grajmy wreszcie. Wypada, że ja mam grać z Monsieur B.

Monsieur B. (pośpiesznie) Tak, ale tylko w brydża, bo ja wprawdzie chciałbym . i w ogóle,. ale...

(śpiewa, patrząc na mister M.)
Je me sens dans tes bras si petite
Si petite je me sens dans tes bras
W twoim safie leżą wszystkie moje kwity
Nie na tysiąc, nie na milion, nie na dwa.
W twych ramionach jestem ciągle taka mała,
Twe ramiona takie mocne są.
Więc zostałam uwiedziona przez Marshalla.
Taki los mój — sacre nom!

Głos dziadka:
Gdy się wierzy w cudze bajki, oj,
Ma się potem w kraju strajki, oj,
A to wszystko proszę pana, oj,
Bez to, że się ma Schumana ojojojoj

Gaspadin M: Proszę panów grajmy. Nie traćmy czasu.

Mister M. Kto tam się martwi czasem. Nasz czas jest nieograniczony.

Mister B: Może by jednak zagrać nareszcie. Tak dla rozrywki.

Gaspadin M: Ale pod warunkiem, że gramy w otwarte karty.

Mister M: Hm, ostatecznie.. No, to proszę pokazać karty. Bardzo jesteśmy ciekawi, czy pan ma sekret bomby atomowej.

Gaspadin M: Ja wam najpierw zdradzę inny sekret..
(śpiewa):
Ja wam skażu, adin sekret, że zagrałbym lecz w ONZ
I tak myślę, czyby to nie warto,
Byście myśl podjęli ma:
Atlantycką zagrać kartą
I w zgodzie „damoj pajdiom":
(wychodzi)

Mister B: No, teraz sami możemy wziąć się za budowę pokoju. Tylko trzeba spuścić żelazną kurtynę, żeby nikt nas nie podpatrzył. (spuszcza rzeczoną kurtynę);

Monsieur B: To panowie macie jakiś specjalny sekret budowania pokoju.

Mister M: Naturalnie. Zaraz się pan przekona. (Zbiera rozrzucone karty i buduje z nich domek).

Plan zaciemnia się, słychać głos dziadka:

Będą czekać ministrowie ,oj
Który pierwszy to wypowie, oj
Że-by zwołać konferencję, oj
I wyrównać dyferencje, ojojojoj

Bo chwilowo tak się składa, oj
Że choć mówić nie wypada, oj
To „dla dobra Europy", oj
Marshall został Ribbentropem ojojojoj

Plan zaciemnia się jeszcze bardziej. W mroku zjawiają się niewyraźne postacie.

Pierwsza śpiewa: Vor der Kaserne, vor dem roten Tor
Znowu ma nadzieję, zacny Herr Doktor..

Druga śpiewa. Il pleut sur la route
Chciałbym Francję mieć pod butem..

Trzecia śpiewa: Germańscy senores, wiedzcie, że Caudillo
Zawsze wam najchętniej użyczy azylu.

Dalszy ciąg akcji może grozić komplikacjami nerwowymi dla mniej odpornych, ponieważ zjawia się tzw. czart, który przy pomocy wideł ustawia niewyraźne postacie w ogonku po odbiór zasiłków.

Śpiewa przy tym beztrosko:
Schumachera sam popieram rym, cym, cym
Mnie sumienie nie d... wiera, oj dana, dana (bis)
Dla de Gaulla jeden dolar, rym, cym, cym
On by pewno więcej wolał, oj dana, dana (bis)
Małą sumę w złotych frankach, rym, cym, cym
Wypłacimy też dla Franca, oj dana, dana (bis)

Ponurą bądź co bądź scenę likwiduje przybyły w czas Pierrot, który usuwa podejrzane postacie z planu i w porozumieniu z aniołkiem, gołąbkiem, gwiazdą i innymi pogodnymi akcesoriami przygotowuje na wszelki wypadek stół dla konferencji ludzi dobrej woli. W tym momencie spod stołu wyłania się łysawa postać, którą Pierrot w pierwszej chwili — nie dosłyszawszy prezentacji — bierze za św. Mikołaja, lecz okazuje się, że to tylko nazwisko podobnie brzmi a imię jest identyczne z imieniem ostatniego króla polskiego. Nowa kukiełka twierdzi, że chciała doręczyć kilka memoriałów i w ogóle poskarżyć się na straszliwe krzywdy, lecz wyproszona za kulisy odchodzi z ręcznikiem w jednej, a żyletką w drugiej ręce, śpiewając ochoczo:

Hej, idę w las, piórko mi się migocze
Gdy ujrzę las, zaraz sobie podskoczę..
(głos się oddala, ale echa nawet z lasu nie słychać..)

Na pierwszym planie zjawia się dziadek kalwaryjski. Wyraża on swój zachwyt dla całkowitego rozjaśnienia sytuacji, doskonale odtańczonym walczykiem, podczas którego basowym głosem podśpiewuje:

Raz na lewo, raz na prawo
Każdy inną drogę ma
Bo na świecie takie prawo
Lepszy ten, kto więcej da.

Dziadek obejmuje rolę wodzireja, wołając:
Wszystkie pary tańczą!

Orkiestra gra walca z filmu „Kongres tańczy". Pary tańczą przeważnie tak, jak im zagrają, dopóki im się w głowie nie zakręci.

Pierrot: Para nie para, kto chce niech tańczy, kto chce niech gra! Na naszą szopkę wstęp jest najtańszy prosimy wchodzić, seans wciąż trwa!

Koniec serii I

SERIA II
(krótka lecz treściwa)

Dziadek kalwaryjski:
Pójdźmy wszyscy do stajenki
Skąd dochodzą skoczne dźwięki
Posłuchajmy, co się dzieje
Jakie dalsze są nadzieje.

Na planie wnętrze szopki. Chór bloku Demokratycznego śpiewa:
Jeszcze jeden taniec w kółko
Jak obyczaj każe,
Tytankiewicz wraz z Mogółką
Idą w pierwszej parze.

Tytankiewicz:
O mój Pepeesie rozwijaj się,
O mój Pepeesie rozwijaj się,
Na naszym Kongresie znowu w Pepeesie wybrali mnie (bis)
Drugi raz wybrali, drugi raz pod rząd
Dobry jest dla rządu jednolity front
Nie pozwolę mącić w jednolitym froncie!
— Wesołych Świąt. (bis)

Ozdobka - Morowski śpiewa (na melodię „A ... mnie jest szkoda lata..):
Chociaż mi żal fotela
I dawnych słodkich wspomnień
Niezłomnie wciąż podzielam
Ten słuszny sąd.

Mogółka:
A ja też: tylko front
Silny front — silny rząd!
Więc woła Pepeer, od dołu aż po szczyt.
Nam razem z Pepees — tak dobrze jest!

(Dokończenie na stronie 8-mej)

GUSTAW MORCINEK

DZIWNE RZECZY

(Wspomnienie)

Dziwne rzeczy działy się na świecie, gdy nadchodziły święta Bożego Narodzenia. Na poddaszu już nie straszył chudy Ruda, co był zmarł na gruźlicę, szczury nie pokazywały swych wyszczerzonych zębów, nie ślepiły zimnymi, chytrymi oczami, nie wlokły za sobą długich, jakichś oszwędziałych ogonów, stara Krupi[illegible] w sieni na par[illegible] tartaku przy [illegible] głosu klarnetowego, dymy niosły się prosto pod niskie niebo, a gruby Fafuła wy[illegible] w wystawowym oknie [illegible] sklepu przeróżne śliczne rzecz[illegible] pełne kolorów, niezwykłych kształtów i słodkimi. Potem jeszcze matka przyniosła grubego karpa i wpuściła go do balii. W balii była woda, a karp fajtał ogonem, burzył ją i czasami zamyślał się głęboko i patrzył na mnie wybałuszonymi o[illegible].

Potem jeszcze matka znosiła do domu orzechy, opłatki, miód w szklance, struclę i cynamom do kluseк. Ludzie zaś pogodnieli i uśmiechali się do siebie.

To, że ludzie pogodnieli i uśmiechali się do siebie — to było chyba najpiękniejsze. Nawet ten chudy, zezowaty i ponury Ćmok z sąsiedniego domu uśmiechał się na swój sposób. Podnosił zajęczą wargę i wyszczerzał zęby. Był wtedy trochę podobny do szczura, lecz ponieważ to był uśmiech, więc Ćmok był wtedy piękny.

Potem było wielkie święto.

To było chyba największe i najpiękniejsze święto w roku.

Śnieg był szary, pachniał, jak tylko śnieg pachnieć potrafi. Przestrzenią, mrozem i słońcem. W śniegu można było się tarzać i wpychać go dziewczynom za kark. Czasem można było z niego lepić bałwany i ustawiać je na ścieżce, wiodącej z naszego domu do obory pani Krupowej.

W końcu był „święty wieczór" z kolędami.

Matka rozwierała kantyczki, siadała na małym stołku przy piecu i śpiewała. Ten śpiew matki był chyba najpiękniejszy ze wszystkich dziwnych rzeczy. Wtedy widziałem i owych trzech Mędrców, jadących na wielbłądach i kudłatych pasterzy z owcami pod pachą, i wołu, i osła, i ogromne tłumy aniołów.

W piecu mruczał ogień, matka śpiewała kolędy, a ja słuchałem urzeczony.

Nazajutrz było drugie święto.

Ludzie wciąż się uśmiechali do siebie, chodzili odświętnie ubrani, w sztywnych, wysokich kołnierzykach, ze ślicznymi krawatkami, w krawatki zaś były wetknięte małe podkowy pozłacane, jakieś kolorowe szpilki, kamyki, świecące, wymyślne koniki z blaszki, kobiety szeleściły wykrochmalonymi spódnicami, wszyscy zaś mieli ręce umyte i pachnące mydłem. Mimo tego dłonie ich były chropowate i twarde w dotyku. —

Gdy się spotykali, poklepywali się wzajemnie po ramieniu i życzyli sobie dużo dobrych rzeczy. Potem szli do kościoła, a gdy wrócili, jedli obiad, jakiego w ciągu roku nigdy nie jedli.

My zaś chodziliśmy „po winszowaniu". Lub z gwiazdą betlejemską. Lub zgoła ze stajenką.

Najwięcej dawał nam stary Tomala, szewc na Sowińcu, ten sam Tomala, co miał świętego Antoniego w szczycie domu. Powiadał, że święty Antoni chroni jego domu przed pożarem. Gdy w kalendarzu było świętego Antoniego, stary Tomala przystawiał drabinę, wylazł po niej pod szczyt domu i zapalał świecę świętemu Opiekunowi. Ta długo, aż pewnego razu spadł z drabiny i złamał nogę. Wtedy stara Krupina każdemu opowiadała, że to jest kara boska, bo Tomala był pijany, gdy wychodził po drabinie i że każe sobie dużo płacić za naprawę butów. Lecz gdy przyszliśmy do niego po kolędzie, ogromnie się radował, często wał nas pączkami z powidłami i kazał nam śpiewać kolędy. My śpiewaliśmy, a stary Tomala siedział na szewskim stołku, cmokał głośno z zachwytu i ruszał śmiesznie grdyką. Wtedy nie mogliśmy śpiewać, bo krztusiliśmy się śmiechem. Wówczas nam przepowiadał szubienice i wtykał nam do dłoni po kilka groszy.

Potem szliśmy kolędować do pana Zembola. Pan Zembol był urzędnikiem na tartaku i miał w brzuchu tasiemce. Gdy nas ujrzał, wołał na nas i zachęcał, by przyjść mu zaśpiewać kolędy. Lecz dawał nam tylko po kawałku ryby. To było wszystko.

A potem jeszcze szliśmy do starego Fafuły.

Fafuła miał wielki brzuch i trzy podbródki. Gdy szedł, to sapał ogromnie. Ludzie twierdzili, że Fafuła ma za dużo sadła na brzuchu, że brzucha nie może unieść i dlatego tak sapie i poci się, i stęka. I że to sadło jest z krzywdy ludzkiej, bo dolewa wody do mleka, oszukuje na wadze, a do papryki syple zmieloną cegłę. Poza tym sprzedawał górnikom wracającym ze szychty, małe moskaliki z cebulą i pieprzem oraz wódkę. Wódkę musieli jednak pić na stopniach, wiodących z drogi do jego sklepu. — My — a było nas trzech kręciliśmy się koło górników, zajadających moskaliki i popijających wódkę i czekaliśmy, kiedy nas ktoś z nich zawoła i poczęstuje cebulą — czy wódką. Tak długo, aż dowiedziała się o tym matka. Wtedy bardzo się zmartwiła i powiedziała mi, że źle robię.

— A dlaczego źle?

— Bo widzisz, synku, pani Fafułowa jest chora. Ona nie może chodzić, bo ma chore nogi. Pan Fafuła nalewa zawsze spirytusu do wiaderka, przynosi do pokoju pani Fafułowej, a ona zanurza nogi w tym spirytusie i moczy je. To jej jakoby pomaga. Potem spirytus zlewa do beczki, miesza z wodą, napełnia flaszki i sprzedaje górnikom.

Powiedziałem to Robertowi i Paulowi, i już nie piliśmy wódki, którą nas chcieli górnicy częstować.

— Czemu nie pijecie? To dobre!... zachęcali nas.

— Nie pijemy, bo pani Fafułowa w tej wódce moczy swoje chore nogi!..

Odtąd stary Fafuła zaczął narzekać na zły interes. Górnicy przestali kupować u niego wódkę. Nam zaś obiecywał sromotny koniec na szubienicy.

Ponieważ jednak w okresie świąt Bożego Narodzenia wszyscy ludzie byli uśmiechnięci, ksiądz proboszcz miał zaś prześliczne kazanie o Jezusku, który się narodził i przyniósł pokój ludziom na ziemi, więc zawierzyliśmy księdzu proboszczowi i poszliśmy także kolędować do starego Fafuły.

Dotychczas omijaliśmy szeroko je[illegible] go sklep, zwłaszcza gdy go widzieliśmy stojącego na progu z wypiętym brzuchem.

— Wy chachary pierońskie! — krzyczał na nas. — Wy lucypery!... Wy ślimoki zatracone!...

I tu już kończył z wymyślaniem, bo się zasapał i nie mógł tchu złapać. Groził nam tylko grubą, pulchną łapą i spluwał w naszą stronę. My zaś wołaliśmy bardzo głośno, że wódka jego cuchnie, bo pani Fafułowa moczy w niej swoje chore nogi. I że kto ją pije, ten się truje i będzie również chorował, jak pani Fafułowa.

Teraz jednak poszliśmy do niego [illegible] kolędą i z gwiazdą betlejemską. — Uwierzyliśmy bowiem księdzu proboszczowi, że gdy się Chrystus rodzi, to człowiek staje się dobrym człowiekiem i wszystkie urazy puszcza w niepamięć. Nie wiedzieliśmy dokładnie, co to znaczy owe puszczanie urazy w niepamięć, lecz wytłumaczył nam to pięknie stary Tomala. Stary Tomala bowiem dużo wiedział gdyż chadzał jako śpiewak z pielgrzymkami do Kalwarii Zebrzydowskiej i nawet dwa razy poszedł do Częstochowy.

— A gruby Fafuła nie będzie nas bił?

— Nie będzie, bo się Jezusek narodził! — oświadczył z powagą stary Tomala.

[illegible]

Wdzialiśmy na siebie koszule ojcowe, przepasaliśmy je paskami, na głowy wsadziliśmy królewskie korony z papieru i pomaszerowaliśmy z gwiazdą na tyce. Trochę jednak dy[illegible] ze strachu, lecz należeliśmy do odważnych chłopców z całej kolonii górniczej, przeto weszliśmy do sklepu pana Fafuły. U drzwi zaklekotał dzwonek, wyszedł zasapany Fafuła z komórki, gdzie miał beczki z wódką. Gdy nas ujrzał, aż podskoczył z radości.

— Chodźcie, chodźcie! — zawołał słodko, pobiegł do drzwi i zamknął je na klucz.

— No, chodźcie bliżej, chodźcie!.. zachęcał nas, a równocześnie sięgnął po grube biczysko w kącie sklepu. Sprzedawał bowiem furmanom grube biczyska z rzemieniami.

Teraz już wiedzieliśmy, co nam grozi. Oto łajdak zapomniał, że się Chrystus narodził, czekał długo na sposobność, teraz weszliśmy w jego łapy i nareszcie odbije sobie na [illegible] tę krzywdę, którą [illegible]my. Rzuciliśmy się do drzwi, lecz drzwi zamknięte!.. A stary Fafuła już trzyma najgrubsze biczysko w dłoniach, uśmiecha się jak szatan, biczysko obraca w dłoni i cieszy się szelma, że nas złapał.

Zrobiliśmy więc ogromny wrzask. Paul tylko płakał rozpaczliwie, a Robert i ja wrzeszczeliśmy okropnie. A stary Fafuła nic. Podchodzi do nas [illegible] biczyskiem, zapędza nas powoli za ladę i teraz skrada się do nas.

I już miał na nas spaść jak burza gdy z drugiego po[illegible] wołanie pani Fafułowej.

— Richard!.., Richard!.. Co [illegible] tam dzieje!...

I tu nastąpił cud. Przekonaliśmy się bowiem, że ani ksiądz proboszcz ani stary Tomala nie skłamali. Lecz jak się to stało, trudno nam było zrozumieć. Bo oto upłakani i wystraszeni znaleźliśmy się w pokoju pani Fafułowej. Leżała w łóżku pod pierzyną, blada, podobna do mumii [illegible] tego obrazka, co wisiał w szkole na korytarzu. I musieliśmy jej śpie[illegible] kolędy. Śpiewaliśmy chyba najpiękniej w życiu a pani Fafułowa płakała ze wzruszenia, wycierała zmęczone oczy pachnącą chusteczką [illegible] jedną kolędę, pro[illegible]. Długo śpiewaliśmy. A [illegible] w końcu wychodziliśmy [illegible] Fafułowa jeszcze chlipała z roz[illegible]nienia, stary Fafuła zaś mrucz[illegible] dobrodusznie i wpychał nam [illegible] po bochenku chleba, po [illegible] suchej kiełbasy, do kieszeni w[illegible] [illegible] pełne dłonie cukierków [illegible]

(Dokończenie ze strony 5-tej)

Obydwaj: (tańczą, śpiewając):

Czerwone jabłuszko na naszej choince
Trzeba je ozłocić — pogadajmy z Mincem
Ty go dobrze znasz, ja go dobrze znam
On to zrobi nam, gdy wykona plan.

Chór intonuje: Triumfy króla Hilarego..

Hilary: (wbiega pośpiesznie)

Albośmy to jacy tacy, jacy tacy,
Mamy wyścig pracy...

(równie pośpiesznie wychodzi, ponieważ bierze udział w wyścigu)

Na planie zjawia się grupa pasterzy z darami. Niosą transparent z napisem: „Inicjatywa prywatna wykonała plan na każdym odcinku". Ponieważ nikt nie chce od nich przyjąć darów, wycofują się, stwierdzając obiektywnie

W naszym sektorze, nie jest najgorzej,
Bo można na święta, obedrzeć klienta.

Głos dziadka:

Bardzo lubię, gdy uczciwa oj
Bywa ini-cyjatywa, oj
I nie powiem złego słowa, oj
Czy prywatna, czy państwowa, ojojoj

Chór śpiewa: Ach ubogi żłobie, co ja widzę w tobie..

Wszyscy cisną się do żłobu. Następuje rozdzielenie podarunków. Część obdarowanych wsiada w otrzymane lśniące [illegible] i odjeżdża jako kulig.

Głos dziadka:

Ile krzyku, ile gwałtu, oj
Pan dyrektor dostał auto, oj
Gdy jest auto, jest i tupet, oj
Żona jeździ po zakupy, ojojoj

Za oknami słychać chór PSL.

On nie powróci już...

Wchodzi Mycech:

Czasem jesienią tak bywa,
Iże komuś pilno jest w świat
Więc bez manatek wyrywa —
Nikomu nie jest go brak,

Chór PSL śpiewa spoglądając na chór Bloku:
(na melodię „Biegnie pies przez pole")

Jest nas tutaj mała nawróconych grupka
Czy nie można zwami razem dojść do żłóbka? oj dana

Chór Bloku:

Może kiedyś innym razem, dziś na razie nie
Czy na pewno chcecie razem — przekonamy się..

Dziadek:

Stał się cud pewnego razu, oj
Że zmienili się od razu, oj
Lecz ja powiem całkiem szczerze, oj
Trudno tak od razu wierzyć, ojojoj

Zjawia się Pierrot:

W naszej szopce można jeszcze zmienić bardzo wiele
Samopomoc, Związek Walki, [illegible], [illegible] i [illegible].
Sejm, ministrów, BOSy, WOPy... Nawet dla okrasy
Zmienić tutaj łatwo można całe Biuro Prasy.
Lecz w tym właśnie jest przeszkoda, wyznam myśl [illegible] szczerą.

Że nie może ono dodać więcej nam papieru.
Więc żegnajcie drodzy goście a na pożegnanie
By się na nas nikt nie złościł — jeden wspólny taniec.

Wszyscy tańczą i śpiewają:

Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta
Wszyscy sobie dajmy pyska i już bądźmy kwita

Koniec serii II

Nadprogram. Kronika tygodniowa

(spikieruje dziadek)

Najpierw jest przecięcie wstęgi, oj
I wpisanie się do księgi, oj
Potem idzie drugi rozdział, oj
Uroczyste wbicie gwoździa, ojojoj.

I tak dalej, i tak dalej, [illegible]
Tu przeciął — tam wbijał, oj
I kronika tygodniowa oj,
Jest ciekawa — ani słowa, ojojoj

Więc choć jestem dziadek z szopki, oj
Cieszy mnie ten widok słodki, oj
Od rubieży do rubieży, oj,
[illegible] pośród sztandar dzierży, ojojoj

Henryk Bałaban

Z zagadnień aprowizacyjnych woj. Krakowskiego

Województwo krakowskie należy do terenów naszego państwa na których produkcja podstawowych artykułów pochodzenia roślinnego nie pokrywa zapotrzebowania ludności. Jesteśmy zatym deficytowi w zbożu i ziemniakach i ten stan rzeczy wynika z jakości gleby i warunków klimatycznych. Natomiast zasadniczo możemy osiągać nadwyżki w zakresie produkcji zwierzęcej, tj. w bydle, trzodzie chlewnej, drobiu, nabiale i jajach, z tym jednak, że w okresie powojennym z powodu wyniszczenia pogłowia przez Niemców oraz [illegible] mieci w zakresie pasz, tylko [illegible] stanim z wymienionych artykułów — t. zn. jajach — takie nadwyżki znalazły się [illegible] dyspozycji.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE...

Niedawno gościliśmy w Krakowie wycieczkę czeskich spółdzielców, którzy objeżdżając Polskę zatrzymali się przez dwa dni w naszym mieście. Mam jeszcze żywo w pamięci rozmowy i wywody naszych sąsiadów. Czescy spółdzielcy nie kryli się z głębokim zainteresowaniem dla całokształtu życia gospodarczego w Polsce. Interesując się głównie [illegible]alizacją ruchu spółdzielczego u [illegible] i działalnością jego placówek na różnych odcinkach gospodarczych — jednocześnie zdumiewali się bogactwem i różnorodnością artykułów żywnościowych (uwidocznionych chociażby na wystawach), — które [illegible]żna nabywać bez ograniczeń reglamentacyjnych. Należy przypomnieć, że w Czechach aprowizacja państwa opiera się nadal na systemie kontyngentów rolniczych a zaopatrzenie ludności na przydziałach kartkowych. Wolny handel obejmuje tylko znikomą liczbę towarów — wszelkie zaś artykuły żywnościowe, włókiennicze, obuwie są ściśle racjonowane. Czesi odczuwają brak tłuszczów i nabiału. Jeżeli jednocześnie dochodzą nas wieści o coraz poważniejszych ograniczeniach żywnościowych w Anglii i innych krajach Europy — musi to nam nasunąć pewne refleksje.

Utrzymanie podaży artykułów żywnościowych na rynku uregulowany[illegible] i niedopuszczanie do nadmiernych zwyżek cen, mimo wprowadzenia wolnego handlu, bynajmniej nie jest sprawą prostą — zwłaszcza niełatwe to jest do osiągnięcia na terenie nie samowystarczalnym, jakim jest [illegible]jewództwo krakowskie. Jeżeli przeciętny obywatel narzeka dziś, na drożyznę, to trzeba by zdał sobie sprawę, że byłoby jeszcze znacznie gorzej, gdyby nie właściwa organizacja wymiany gospodarczej między wsią a miastem, jaką zdołaliśmy przeprowadzić.

SYTUACJA NA RYNKU JAJCZARSKO-MLECZARSKIM

I tak widzimy np. na odcinku jaj, iż cena prawie przez całe lato dzięki uregulowaniu rynku jajczarskiego [illegible] spółdzielczość utrzymała się prawie na jednakim poziomie. Obec[illegible] jaja podrożały w związku z nastaniem okresu najsłabszej nieśności kur, ale w piwnicach Oddziału Mlecz.-Jajczarskiego „Społem" zakonserwowano ok. 5 i pół miliona jaj w roztworze wapiennym. Te jaja konserwowane, kupione wczesnym latem, zostały obecnie rzucone na rynek i gospodynie mogą nabywać w spółdzielniach takie wapniaki, podobnie jak np. w roku ubiegłym gdy cena rynkowa jaj pod wpływem tego zabiegu interwencyjnego spadła o 10 zł. na [illegible].

Trudniejsza jest sprawa z masłem gdyż poza przewozem masła duńskiego, które rozprowadziliśmy [illegible] aprowizacją kartkową w maju [illegible] czerwcu, nie udało się nam jeszcze w województwie krakowskim doprowadzić do zorganizowania bieżącej interwencji na rynku nabiałowy[illegible] [illegible] dnej strony ceny masła dostępnej dla świata pracy przy zastosowaniu [illegible] drugiej strony takiej wypłaty [illegible]nikowi za dostarczone mleko, która pokryje mu koszta produkcji.

Wchodzimy tu obecnie na właściwą drogę wymiany produktu n[illegible]rowice, a mianowicie rozpoczęliśmy premiowanie dostaw mleka do spółdzielni mleczarskich przydziałami wysokobiałkowych pasz treściwych tj. makuchów i otrąb. Pojawi się dzięki temu w sprzedaży w sklepach spółdzielczych masło wysokiej jakości bo o zawartości najwyżej 16 proc wody, gdy masło wyrobu domowego zawiera jej do 30 proc Trzeba jednak wiedzieć, że nabycie zarówno jaj wapiennych jak i masła deserowego jest znacznie ułatwione, gdy się jest członkiem spółdzielni, toteż każdy winien we własnym interesie o to c[illegible]łonkostwo się postarać.

Pewną obawę budzą wysokie ceny słomy na wsi wywołane tegoroczną suszą. Cena ta jest już o 50 procent wyższa od zeszłorocznej i ma tendencję zwyżkową. „Społem" w porozumieniu ze Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz wszystkimi czynnikami powołanymi do współdziałania przy [illegible]iu problemu paszowego — czyni wielkie wysiłki w kierunku zaradzenia brakowi słomy i siana przez przywóz tych pasz z województw zachodnich. W bieżącym sezonie gospodarczym sprowadziliśmy na teren województwa na [illegible] słomy i siana.

[illegible] ZIEMNIAKÓW JEST POD DOSTATKIEM

W ciągu ostatniej dość ciepłej jesieni mieszkańcy Krakowa mieli dostateczną ilość czasu, by zaopatrzyć swe piwnice w ziemniaki na zimę. Mało komu jednak wiadomo ile wysiłków kosztowało, by doprowadzić na rynku ziemniaczanym do równowagi między zapotrzebowaniem a podażą i do zn[illegible] ceny.

W rezultacie „Społem" sprowadziło do województwa krakowskiego ok. 7.000 ton ziemniaków, co spowodowało odprężenie na rynku i pozwoliło na prowadzenie skupów miejscowych po cenach urzędowo ustalonych. Wywiązała się nadto regularna podaż bezpośrednia między rolnikami a konsumentami z których to transakcji wypadli dzięki energicznej interwencji spółdzielczości [illegible] średnicy-spekulanci. W rezult[illegible] nikt w Krakowie nie może narzekać na brak ziemniaków.

AKCJA ZBOŻOWA „SPOŁEM"

Jeżeli chodzi o rynek zbożowo-mączny to kierownikiem akcji aprowizacyjnej jest tutaj Fundusz Aprowizacyjny. Przywozy zboża z innych województw zorganizowane przez „Społem" wyniosły ogółem 720 ton i dały podstawy interwencyjnym akcjom na rynku chlebowo-mącznym. Natomiast skupy miejscowe czynione są dla Funduszu Aprowizacyjnego, który dysponuje nimi podobnie jak zbożem pochodzenia zagranicznego (głównie ze Zw. Radzieckiego), które przemielane jest w młynach „Społem" i rozprowadzane według zleceń Funduszu Aprowizacyjnego. Cyfra skupów miejscowych za trzy kwartały 1947 r., które przeszły przez „Społem" wynosi 2.525 ton, cyfra pochodzenia zagranicznego — 37.000 ton oraz ze zbożowych akcji wymiennych i świadczeniowych ok. 14.000 ton. Trzeba tu podkreślić korzystny wynik zbiórki podatku gruntowego w zbożu w naszym województwie, wyrażający się cyfrą ok. 8.000 ton. Zbiórkę tę przeprowadziła spółdzielczość, pozostająca w stałym kontakcie handlowym z chłopem producentem, który jest zarazem członkiem spółdzielni.

W następstwie akcji łączenia dwóch typów spółdzielni działających dotąd oddzielnie — to jest spółdzielni powszechnych ze spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej — powstają Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, jako podstawowa komórka spółdzielczości wiejskiej. W nowopowstałych silnych gospodarczo i finansowo placówkach spółdzielczych kojarzą się tak cenne elementy jak dorobek materialny i doświadczenie, które reprezentują spółdzielnie powszechne, z rozmachem i dynamiką spółdzielni Sam. Chłopskiej.

Drobne spółdzielnie, powszechne tak jak i spółdz. Sam. Chłopskiej, działając oddzielnie nie mogłyby w pełni podołać licznym zadaniom stojącym przed spółdzielczością w chwili obecnej. Zaopatrzenie gospodarstw rolnych w potrzebne artykuły, rozwiązanie zagadnienia skupu ziemiopłodów i zorganizowanie względnie uruchomienie przemysłu rolnego — oto doniosły i szeroki zakres zadań i funkcji nowych, połączonych placówek, które zespolą ściśle działalność indywidualnych gospodarstw chłopskich z gospodarką planową kraju. Cała akcja łączenia spółdzielni na wsi, dokonywana tak jak i gdzieindziej, na terenie województwa krakowskiego, ma na celu wzmocnienie i rozwój spółdzielczości na wsi, a tym samym podniesienie produkcji rolnej na wskaźniki przedwojenne i polepszenie ogólnej sytuacji gospodarczej naszego kraju.

Poczta

w czasie świąt

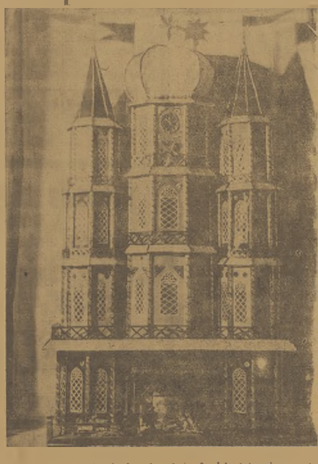
Pocztową służbę zewnętrzną dla publiczności w urzędach pocztowych ogranicza się w dniu 24. 12. 1947 do godz. 16. Przesyłki pośpieszne będą w tym dniu doręczane bez żadnych ograniczeń.

W dniu 25. 12. 1947 pocztowa służba zewnętrzna i służba doręczeń ustaje w zupełności, z wyjątkiem służby doręczeń przesyłek pośpiesznych.

W dniu 26. 12. 1947 r. urzędy pocztowe pełnią służbę zewnętrzną od godz. 9—11 (jak w niedziele). W dniu tym będzie też zaprowadzone jednorazowe doręczanie wszystkich przesyłek.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie nie ulegną w czasie [illegible].

Szopka Krakowska



Tradycyjna szopka krakowska, jest od wielu lat związana starym obyczajem ze świętami Bożego Narodzenia. W zbiorach miejskich w Krakowie, w muzeach wielu miast polskich a nawet zagranicznych szopka krakowska niezwykłym bogactwem ornamentów, fantazją wykonania i prawdziwym artyzmem budzi wszędzie sensację.

Przez długie lata rok rocznie na przedmieściach Krakowa, na Zwierzyńcu, Krowodrzy, Kazimierzu w ciasnocie izb robotniczych rodził się swoisty teatr kukiełek w splendorze złocistych wieżyc mariackich, w blaskach błyszczącego staniolu i pozłótki.

Przez wiele lat prymitywne teksty jasełek, naładowane dowcipem, ciętą satyrą a przede wszystkim wartkie wspaniałą melodią krakowskiego narzecza, wędrowały z kolędnikami od domu do domu.

Jakże często koronkowym balustradom wieżyc szopki, misterium wielobarwnych witraży i serdecznym tekstom zwierzynieckich jasełek z niemałym trudem utrwalanych twardą murarską dłonią na świstku papieru, patronowała ogromna tęsknota za teatrem z prawdziwego zdarzenia, teatrem dla wszystkich, dla mas! —

„Robotnicy Kabla"

w pracy nad odbudową gospodarczą

Na przedmieściu Krakowa, w Płaszowie, znajduje się olbrzymi kompleks wielkich budynków fabrycznych. To fabryka „Kabel" pod zarządem państwowym.

Z wiceprzewodniczącym Rady Zakładowej, tow. Adamem Ferencem, przechodzimy przez szereg olbrzymich hal fabrycznych — miedziarnię, kable silnoprądowe, oddział telefoniczny, skręcalnię lin, oddział gumowy, oplatarnię, oddział gumon aby wreszcie wejść w serce fabryki — do walcowni. Tu w olbrzymich piecach o temperaturze 860 stopni czerwienieją bloki miedziane, które przez mechaniczny wyrzut umieszczane są na wózkach, wiozących [illegible].

W „trawialni" zwoje drutów specjalnym dźwigiem składane są w kadzie z kwasami; w jeszcze innej hali oglądamy kadzie z rozgrzanym olejem, gdzie następuje izolacja kabla, niebezpieczna i nieustępliwa praca, której finałem są — przewody i linki elektryczne, kable wszelkiego rodzaju, części bakelitowe do celów hutniczych itp.

Fabryka założona w Krakowie w roku 1927, przez zagranicznych kapitalistów, przeżyła ciężkie koleje podczas okupacji: wcielono ją wówczas do koncernu Goeringa, a potem do AEG — Berlin i całą produkcję zmuszona była oddawać Niemcom. To też robotnicy uprawiali wszelkiego rodzaju sabotaż, który wywoływał liczne represje. I tak w roku 1942 aresztowano na fabryce tow. Kluskę Stanisława, Wolańskiego Feliksa, Ryndycha Piotra oraz inż. Kowalczyka.

Wkrótce potem rozstrzelano na Przegorzałach dr Mojcha, Dycjana i Szewczyka, a następnie na Placu Bawół-Wolańskiego, Kościółka i Kozickiego. Do obozów śmierci wywieziono ogółem 36 osób z których 90 proc. zginęło.

Oczywiście akcja prześladowcza wiązała się mocno z siecią szpiegowską, którą Niemcy oplatali robotników. Kierownikiem wydziału został fryzjer z zawodu, Leon Bajko, VD, który specjalnie terroryzował kobiety, a przy końcu okupacji przyczynił się walnie do wywozu maszyn i narzędzi. Wiktor Ciapalski, majster ślusarski, maltretował robotników skierowywaniem na najcięższy oddział, nazwany „Sybirem", przy czym ze specjalnym upodobaniem znęcał się nad małoletnim wówczas, a dziś członkiem Rady Zakładowej, tow. Tadeuszem [illegible]chem. Znienawidzony był również portier Stasiowski (Ciapalski i Stasiowski skazani zostali niedawno przez Sąd Okręgowy na 10 i 6 lat więzienia).

W roku 1943 powstał na terenie fabryki obóz żydowski, mieszczący około 450 Żydów obojga płci, używanych do najcięższych prac, z których wróciła zaledwie garstka. Z żydowskich pracowników fabrycznych wrócili jedynie Joachimsman, oraz Zieliński.

W owym okresie często przyjeżdżał do fabryki konno, uzbrojony po zęby i w asyście lizaka, osławiony Amon Goeth.

Zaledwie jednak niemiecka administracja fabryki zdążyła opuścić zakłady — robotnicy rzucili się do maszyn i z ówczesnym kierownikiem, inż. Moskalewskim, obecnie dyrektorem Zjednoczenia, rozpoczęli montaż i poszukiwanie wywiezionych na Zachód maszyn. Pierwsza ruszyła walcownia, która rozpoczęła produkcję od kilku ton, osiągając dzisiaj bardzo poważną produkcję.

Należy podkreślić, iż wyścig pracy, podjęty z inicjatywy samych robotników, dał imponujące rezultaty: w listopadzie br. pierwsza zmiana osiągnęła 155.7 proc. normy, druga zmiana — 167,5 proc. normy, przy czym najlepszy wynik, bo 175 proc normy uzyskała jedna z najmłodszych pracownic, Kazimiera Korzeniowska.

Przechodząc hale fabryczne obserwujemy niebezpieczną pracę setek robotników, uwijających się z zakasanymi rękawami, w trudzie i pocie czoła. Na każdym kroku przy najmniejszej nieuwadze grozi tu kalectwo, zdarza się też choroba zawodowa tzw. „ołowica".

Fabryka pamięta o organizacji młodego narybku w liczbie 148 uczniów, z których wybijają się Cecek Wilk i Dzięgiel. Opracowano również wyścig pracy młodocianych.

Rada Zakładowa w Kablu należy do najdzielniejszych, a zespół jej pracuje nader harmonijnie, co z uśmiechem potwierdza tow. Jan Krokosz. Na czele Rady stoi tow. Antoni Sowa, oraz Adam Ferenc. Sekretarzem Komitetu PPS jest tow. Tadeusz Gerlach.

Dzięki skrzynce pomysłów robotniczych uzyskano ponad 4 miliony złotych oszczędności, co jest najlepszym dowodem, że polski robotnik pracuje nie tylko muskułami, ale i mózgiem przyczyniając się walnie do rozwoju gospodarczego Polski.

[illegible]

Pochwała rzeszowskich kur

O rzeszowskim piszą często felietoniści, pokpiwając sobie z szanownych tubylców, ile się wlezie wierszy do felietonu.

Ale to oczywiście nie sztuka siedzieć w wielkich miastach i podśmiechiwać się z obywateli, żyjących w trudnych warunkach kresowych.

Rzeszowiacy rewanżują się w sposób bardzo kulturalny i śmieją się z felietonów, o co każdy felietonista gorąco, a czasem nadaremnie prosi Boga.

Poza tym zdarza się, że pisze o nas cała prasa, kiedy znajdziemy się na pierwszym miejscu w składaniu świadczeń rzeczowych, płaceniu podatków.

Ludziom zasłużonym przy tych akcjach, daje się później nagrodę i przenosi na wyższe stanowiska. Tak, jakby w naszym województwie nie było potrzeba dzielnych ludzi.

Ale województwa kresowe są zawsze szkołą charakterów i to sobie także zapiszmy na plus.

Ostatnio poważny zaszczyt w dziedzinie osiągnięć gospodarczych, przyniosły nam właśnie rzeszowskie kury.

Czytelnik zapewne będzie się spodziewał na zakończenie wesołej puenty, a tym czasem sprawa jest poważna bo zwykle poważne i trudne do rozgryzienia są sprawy gospodarcze w takim choćby małym państwie o „ustroju monarchistycznym" jakim jest rodzina, z władczynią i królową, czyli panią domu na czele.

Otóż dwa słowa o tych trudnych sprawach.

Na zakup wyrobów zagran. które wskutek zniszczeń wojen. musimy sprowadzać do kraju, potrzebne są dewizy. Zdobywamy je eksportując nasze produkty gospodarcze, a jednym z tych produktów są właśnie jaja, wywożone do Anglii i Szwajcarii. I w eksporcie tego produktu, zorganizowanym po wojnie i postawionym na należytym poziomie przez spółdzielczość, kury rzeszowskie zdobyły pierwsze miejsce, dając z naszego terenu 25 milionów jaj.

Pochwalmy więc kury rzeszowskie za pracowitość, gospodynie rzeszowskie za racjonalną hodowlę i pracownikom Oddziału Mleczarsko - Jajczarskiego na Staromieściu za ich fachowość i pracę nad osiągnięciem tych wyników.

Tą ostatnią pochwałę zamieszczamy oczywiście z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie będzie ona stanowiła podstawy do przeniesienia pracowników do Warszawy.

j. Rel.

DYŻURY lekarzy i aptek

w okresie świąt

W dniu wigilijnym, t. j. we środę, 24. 12. 1947 r., ambulatoria specjalistyczne, zakłady lecznicze i rozpoznawcze Ubezpieczalni będą czynne tylko do godz. 11, zaś dnia 31. grudnia 1947 r., do godziny 12.

Lekarze domowi będą przyjmować chorych w tych dniach jednorazowo w godzinach przedpołudniowych.

W święta Bożego Narodzenia, oraz w Nowy Rok będzie czynny bez przerwy dyżur lekarski w budynku Ubezpieczalni przy ul. Batorego l. 3, parter, nr. tel. 570-70.

Apteki Ubezpieczalni czynne będą w dniach 24., 26. i 31. 12. 1947 roku tylko do godz. 12, a w dniach 25. 12. b. r. i 1. 1. 1948 r. apteki US będą nieczynne.

DYŻURY APTEK:

Rynek Główny 45, Karmelicka 9, Plac Matejki 2, Krowoderska 74, 29 Listopada 17, Stradom 2, Dietla 76, Plac Zgody 18, Dębniki, ul. Madalińskiego 7, Bronowice Małe, ul. Wyspiańskiego 4.

[illegible] Drukarnie „Wiedza" Nr. 5. [illegible] Z 22891

Z dnia

Normalizacja gospodarki miejskiej

Dwudniowe obrady Miejskiej Rady Narodowej w toku których uchwalony został budżet gminy miasta Krakowa na rok 1948, dały obraz coraz większej normalizacji gospodarki miejskiej.

W roku bieżącym wyrazem okresu stabilizacji gospodarki była przede wszystkim podwyżka płac pracowników gminy i rezultaty skutecznej walki ze spekulacją.

Uzyskanie równowagi budżetowej w ramach dochodów własnych gminy nie może zahamować gospodarczego rozwoju miasta i świadczeń na niezbędne usługi społeczne. W expose budżetowym prezydent miasta tow. Henryk Dobrowolski podkreślił z naciskiem tendencję do zmniejszenia wydatków administracyjnych na korzyść potrzeb społecznych w toku wykonywania budżetu.

Ten moment jest niewątpliwie wskaźnikiem na przyszłość, że mimo istniejących trudności zaspakajanie potrzeb społecznych będzie rosło respektowane w pierwszym rzędzie.

Budżet m. Krakowa na rok przyszły w wydatkach zwyczajnych wynosi 1.117.861.300 złotych i wydatkach nadzw. 764,242,000. W dochodach zwyczajnych zamyka się cyfrą 721.141.900 złotych w nadzwyczajnych 381,242,000 złotych. Niedobór budżetu zwyczajnego wynosi — 396.720.400, nadzwyczaj. 383,000,000 złotych. Niedobór ten pokryty zostanie z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego a niedobór z budżetu nadzw. dotacjami skarbu państwa i kredytami.

W uchwalonym budżecie na czoło we miejsce wysuwają się wydatki na opiekę zdrowotną i oświatową. Na zdrowie ludności preliminowano — 314 080,100 zł czyli że wydatki na ten cel zostały zwiększone o 100 proc. Zwiększone zostały wydatnie wydatki na akcję zwalczania chorób społecznych i opiekę nad matką i dzieckiem.

Akcja krzewienia kultury i oświaty stanowi w budżecie dużą pozycję, którą wynosi około 141 milionów zł.

Cyfry powyższe są dowodem, że społeczne potrzeby w nowouchwalonym budżecie są respektowane z pełnym rozumieniem ich doniosłości.

W toku obrad MRN uchwalono statuty dla nagród miejskich architektonicznej naukowej i artystycznej. Będą one przyznawane co roku.

Sprawozdanie prezydenta m. [illegible] poruszyło problem sezonowych [illegible] emerytów Zarządu Miejskiego. Sprawa uposażeń emerytów została un[illegible]mowana w związku z czym już [illegible] styczniu przyszłego roku otrzymają oni wyrównanie.

Obrady MRN nie pominęły spraw mieszkaniowych. W związku z likwidacją działalności Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej przeprowadzona zostanie reorganizacja Urzędu Kwaterunkowego i Miejskiej Komisji Lokalowej zmierzająca do większego usprawnienia tych urzędów.

Utworzenie Komisji Oszczędnościowo - organizacyjnej dla zbadania i likwidacji przerostów administracyjnych jest pozycją o dużej wadze w akcji zwiększenia sprawności aparatu administracyjnego i w akcji oszczędnościowej.

Obrady MRN kończąc okres [illegible] go roku stwierdziły wiele dużych osiągnięć i wnoszą w nadchodzący rok wyraźny sygnał dalszej, stale postępującej normalizacji i stabilizacji gospodarki gminy m. Krakowa. (mk)

OGŁOSZENIE

IZBA SKARBOWA podaje do wiadomości, że ogłoszone w D. U. R. P. Nr. 73 z dnia 10 grudnia 1947 dwa rozporządzenia wprowadziły pewne zmiany co do obowiązku prowadzenia ksiąg handlowych uproszczonych i podatkowych.

Stosownie do postanowień tych rozporządzeń określony wysokością obrotu obowiązek prowadzenia ksiąg został zmieniony następująco:

Księgi podatkowe mają obowiązek prowadzić podatnicy, którzy osiągnęli roczny obrót

a) przy przedsiębiorstwach usługowych do 2,400.000 zł

b) przy przedsiębiorstwach innych do 8.000.000 zł

Księgi uproszczone mają obowiązek prowadzić podatnicy, którzy osiągnęli roczny obrót wyższy niż przewidziany dla ksiąg podatkowych a nieprzekraczający 12,000.000 zł.

Księgi handlowe mają obowiązek prowadzić podatnicy, którzy osiągnęli roczny obrót wyższy niż 12,000.000 zł.

Obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych uproszczonych i podatkowych określony w Rozporządzeniu z dnia 31 października 1946 r. o księgach handlowych, uproszczonych i podatkowych w sposób inny niż obrotem, nie został zmieniony.

Do obowiązku prowadzenia księgi podatkowej Nr. 3 obecnie podciągnięto wszystkich podatników wykonujących zajęcia zawodowe.

Wszyscy podatnicy, którzy mają obowiązek prowadzenia ksiąg uproszczonych i podatkowych muszą je przedłożyć do poświadczenia we właściwych terytorialnie Urzędach Skarbowych w terminie (wyjątkowo w tym roku) do 31. stycznia 1948 r. Termin ten nie zmienia obowiązku prowadzenia ksiąg od początku okresu rachunkowego.

Poświadczenie odbywać się będzie przez umieszczenie na księdze przesznurowanej odpowiedniej klauzuli.

W związku z tym podatnicy winni przedkładać księgi do poświadczenia już przesznurowane ze stronicami kolejno ponumerowanymi.

Podatnicy, którzy mają zamiar ubiegać się o zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej winni w myśl powołanych rozporządzeń wnieść podania do właściwych terytorialnie Urzędów Skarbowych (Rewizyjnych) w terminie do dnia 31 grudnia 1947 r. Po tym terminie podania w tym przedmiocie nie będą rozpatrywane.

Niezależnie od wymienionych zmian Izba Skarbowa przypomina, że zgodnie z art. 61 p. Dekretu o postępowaniu podatkowym księgi podatkowe prowadzone w 1947 roku winny być złożone Urzędom Skarbowym łącznie z rocznymi zeznaniami o podatku obrotowym, dochodowym i z tego względu te księgi nie mogą być użyte i na 1948 rok.

DYREKTOR IZBY SKARBOWEJ

Święto na scenach teatrów krakowskich

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KAPRYSÓW MARIANNY"

W piątek, dnia 26 grudnia br. o godz. 15,30 na dużej sali grana jest pełna czaru i wdzięku komedia A. Musseta „Kaprysy Marianny" z udziałem znakomitego aktora sceny i filmu Jana Kurnakowicza. Reżyseria Władysława Krzemińskiego, dekoracje Andrzej Pronaszko, muzyka: Witold Krzemieński i Zbigniew Jeżewski. „Kaprysy Marianny" powtórzone będą jeszcze tylko dwa razy w sobotę, dnia 27 i w niedzielę, dnia 28 na małej sali o godz. 19,15.

„OCALENIE JAKUBA"

Na małej sali o godz. 16 grana jest sztuka Jerzego Zawieyskiego. Oprawa plastyczna: Jan Kosiński

REMBRANDT Z JANUSZEM WARNECKIM

O godz. 19 na dużej scenie Miejski Stary Teatr wystawia wspaniałe widowisko Romana Brandstaettera o Rembrandtcie, którego postać odtwarza znakomity artysta dramatyczny Janusz Warnecki. Inscenizacja Janusza Warneckiego, współpraca reżyserska Maryny Broniewskiej. Dekoracje i kostiumy: prof. Karol Frycz. Muzyka. Kazimierz Meyerhold

WZNOWIENIE MĘŻA I ŻONY AL. FREDRY

Na specjalne życzenie miłośników Al. Fredry Miejski Stary Teatr wznawia na małej scenie, dziś, t. j. dnia 26 grudnia br. (piątek) o godz. 19,15.

„SŁOMKOWY KAPELUSZ"

Wspaniała komedia E. Labiche w przeróbce M Sobiesława z tańcami i śpiewami będzie najbliższą premierą Miejskiego Starego Teatru jaka ukaże się na dużej scenie 31 bm., tj. w wieczór sylwestrowy.

Próby zespołu z Antonim Fertnerem na czele pod kierunkiem reż. Romana Zawistowskiego dobiegają końca. Dekoracje przygotowuje Marian Eile, kostiumy Jan Kamyczek. Muzyka kompozycji Adama Kopycińskiego, a tańce Eugeniusza Paplińskiego.

POD ZNAKIEM SZEKSPIRA I WYSPIAŃSKIEGO

W pierwszy dzień świąt, t. j. we czwartek, 25 grudnia br. teatr im J. Słowackiego będzie nieczynny

W piątek, 26 grudnia br. o godz. 15 — po południu wystawi teatr dwa arcydzieła Wyspiańskiego tj. „Klątwę" i „Warszawiankę" w obsadzie premierowej. Udział mistrza Ludwika Solskiego w „Warszawiance" w jego historycznej kreacji Starego Wiarusa, będzie oczywiście najbardziej frapującym momentem dla wszystkich, a zwłaszcza dla rzesz przyjezdnych.

Z uwagi na tych ostatnich, oraz na mieszkańców odległych od śródmieścia dzielnic, teatr grać będzie „Klątwę" i „Warszawiankę" — wyjątkowo — po południu.

Również w piątek, 26 grudnia br. o godz. 19 — wieczorem, ukaże się wielkie widowisko szekspirowskie „Wieczór Trzech Króli", które od 12 tygodni nie schodzi z repertuaru i stale bawi, wzrusza i rozśmiesza tysiące widzów. Piosenki śpiewane przez czołowych artystów scen krakowskich w tym przedstawieniu zyskały już ogromną popularność.

W sobotę, 27 grudnia br. wieczorem wraca na afisz „Klątwa" i „Warszawianka" z udziałem mistrza Solskiego.

Przedstawienie niedzielne będzie powtórzeniem poprzednio omówionych, a więc po południu o godz. 15 grane będzie „Wieczór Trzech Króli", zaś wieczorem o godz 19. — „Klątwa" i „Warszawianka" — jak zwykle z występem mistrza Ludwika Solskiego.

Wobec zapowiadanej na Sylwestra premiery komedii M. Gogola „Rewizor", z udziałem znakomitych gości: Jana Kurnakowicza, Jerzego Leszczyńskiego i Janusza Warneckiego, liczyć się należy z tym, że przedstawienia „Klątwy" i „Warszawianki", oraz „Wieczoru Trzech Króli" na dłuższy czas zejdą z repertuaru.

200 TYSIĘCY NAGRODY KTO POD KIM DOŁKI KOPIE

Popularny wodewil O. Danielewskiego wypełni program świąteczny Teatru Kolejarza, ul. Bocheńska 7.

We czwartek i piątek dwa przedstawienia 16-30 i 19.

W sobotę, dnia 27 grudnia br. godzina 19. W niedzielę popołudniówka i przedstawienie wieczorne.

Cracovia mistrzem Krakowa w tenisie stołowym

(P) Tegoroczne drużynowe mistrzostwa Krakowa w tenisie stołowym w klasie A, przyniosły ponownie mistrzowski tytuł Cracovii, która odniosła zwycięstwo, bez straty punktu

— Wicemistrzostwo przypadło Groblom. Na dalszych miejscach uplasowali się: Krakus, Prądniczanka, Garbarnia, Związkowiec i HKS.

— *Techniczne wyniki:*

Krakus—Garbarnia 7:2

Dla zwycięzców punkty zdobyli Ślusarczyk (3), Szpakowski (2), Giergiel (2). Dla pokonanych Grochot (2).

Cracovia — Garbarnia 9:0

Krakus — Groble 3:6

Niespodziewana porażka Krakusa, w którym jedynie Szpakowski wykazał dobrą formę.

Związkowiec — HKS 9:0 v. o.

Prądniczanka — Groble 3:6

Mecz ten zadecydował o wicemistrzostwie, które przypadło Groblom.

Cracovia — Związkowiec 8:1

Niespodzianką w tych zawodach była przegrana Dobosza z Niepokojem (Związkowiec).

CO * GDZIE * KIEDY

W KINACH

Warszawa: „On i Ona", Wolność: Niewidzialny detektyw"; *Uciecha:* „Ludzie bez skrzydeł"; *Wanda:* „Piękna przygoda"; *Świt:* „Curie-Skłodowska"; *Gdańsk:* „Serenade w dolinie słońca"; *Apollo i Sztuka: „Znak Zorro"; Początek seansów w Sztuce o godz.* 15.30, *17.30 i 19,30; we wszystkich innych kinach o* godz. 15, 18 i 20.

Dźwiękowe Kino Oświatowe: (Garncarska 1): 1. Paprocie. 2 Rak. 3. Orzeł - bielik. Nadprogram komedyjka. Początek seansów o godz. 16, 17.30 i 19. W niedziele i święta poranki o godz. 11.30.

Kino Objazdowe Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej (Batorego 14): „Daleka droga", film produkcji radzieckiej oraz kronika filmowa — codziennie o godz. 19.30, w niedziele o godz. 14, 17 i 19.30.